Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

PIĄTEK, 9 MARCA 1934 ROK III. — NR. 67

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Zamordowanie Prince'a aferą polityczną

której nici sięgają za Ren

Paryż, w marcu.

Przed kilkoma dniami zwracaliśmy uwagę na nowe szczegóły tragedji w Dijon: teorja **morderstwa prewencyjnego**, którą usiłowano w pierwszej chwili tłómaczyć zabójstwo Alberta Price'a ustąpiła miejsca hypotezie, **że mamy tu do czynienia z prowokacją czynników obcych.** Mimo nadzwyczaj skrupulatnie przestrzeganej tajemnicy śledztwa przedostały się do wiadomości publicznej wieści, **iż zbrodni dokonała mafja, której główne siedlisko znajduje się poza granicami Francji.**

Sensacyjne oskarżenie

Jeden z wybitnych adwokatów paryskich, Henri Torres, oświadczył wprost, **że zamordowanie Prince'a przypisuje organizacji zagranicznej, mającej na celu wywołanie we Francji zaburzeń i utrzymywanie kraju w atmosferze niepewności, tudzież terroru.** Chodziło o kompromitację republiki francuskiej, jako ostoi pokoju wewnętrznego i demokracji, jako systemu rządów. Wywiad z Torresem, który jest również doskonałym parlamentarzystą podał „Intransigeant"; bano się jednak obszerniej komentować oświadczenie posła Alp Nadmorskich, aby nie zaszkodzić biegowi śledztwa, prowadzonego energicznie i przy użyciu całego policyjno - sądowego aparatu.

Rąbek tajemnicy uchylony

Tymczasem dzisiaj spadła na Paryż prawdziwa sensacja w formie kategorycznej deklaracji dwóch a nawet trzech pism, zasadniczo przeciwnych obozów, stwierdzającej, iż przypuszczenia Torresa potwierdza w zupełności wynik dotychczasowego śledztwa: **zarówno ostrożny i poważny organ prawicowy „Figaro" jak i radykalna „Republique", wyrażają pewność, że nici morderstwa biegną za Ren. Co więcej. Podobno ma być już znanem nazwisko człowieka, w którego ręku znajdowało się kierownictwa całej zbrodniczej akcji.** Nazwiska tego nie wymienia się jeszcze publicznie w Paryżu, jakkolwiek jest ono na wszystkich ustach. „Republique" zestawia morderstwo w Dijon **z wypadkami w Niemczech, które poprzedziły pożar Reichstagu.** Podobnie jak i „Figaro", dziennik nie wypowiada się jasno, jednak ma się wrażenie, iż chodzi **tu o słynny mord w Vaduzie.** W rozmowach prywatnych łączy się zabójstwo w Dijon, sensacyjnem z innem również morderstwem, którego sprawcy dotychczas nie zostali wykryci...

Stoimy wobec odkrytego rąbka tajemnicy, która, jeżeli będzie ujawniona w całości — może spowodować nie dające się dziś jeszcze przewidzieć następstwa.

Stawiński agentem obcego mocarstwa

Już dziś można twierdzić, **że morderstwo dokonane na osobie Prince'a zazębia się pośrednio o cały skandal bajoński.** Nie wiemy dotychczas w jakim stopniu. Przypuszcza się jednak że działały tu pobudki, jak te, które początkowo przypisywano zabójcom. Nie chodzi o kompromitację osób dawnego radykalnego reżimu we Francji. Chodzi o coś bez porównania donioślejszego, **a mianowicie o rolę Stawińskiego jako agenta obcego mocarstwa.** Sprawa ta nie podlega zakwestionowaniu. „Sasza" rozporządzał ogromnemi sumami, które otrzymywał z zewnątrz. Część tych kapitałów przeznaczał na poparcie prasy, której **germanofilizm nie ulegał żadnej wątpliwości.** Redaktor naczelny „Volonte" najbardziej filoniemieckiego pisma stolicy, Dubarry, został aresztowany pod zarzutem pobrania **kolosalnych łapówek od Stawińskiego.** Pieniądze rzucono na propagandę. Oczywiście, nie czyniono tego wyłącznie dla celów ideowych...

Zaznaczmy tu z naciskiem, że cytowane pismo odegrało swoją rolę jeszcze w listopadzie 1933, **w czasie pertraktacyj o polsko - niemiecki pakt nieagresji.** Podjęto wtedy na łamach „Volonte" koncentryczny atak, mający na celu **zdyskwalifikować Polskę, jako lojalną sojuszniczkę Francji.** Usiłowano przeprowadzić tezę **jaknajszybszego porozumienia się Francji z Niemcami,** wysuwając twierdzenie, że Polska sama przekreśliła swoje przymierze z Trzecią Republiką. Zestawienie tych faktów z całością wydarzeń na terenie polityki zagranicznej — jest **niesłychanie ważne,** gdyż doprowadza nas do daleko idących i trudnych do obalenia wniosków...

Nie koniec na tem. Charles Maurras wykazał dzisiaj w „Action Francaise", **do jakiego stopnia pozostawał Stawiński w stosunkach z niemiecką grupą Barmatta, z którą nawiązał jeszcze w 1929 roku ściśły kontakt, a w roku 1931 miał założyć bank o nieokreślonych bliżej celach.** Autor artykułu słusznie ubolewa, że dopiero teraz chwyta się nici **roboty niemieckiej,** na które „Action Francaise" zwracała uwagę już dawno.

Na tropie członków zbrodniczej mafji

Wreszcie ostatnia sensacja: pani Stawinska, żona oszusta, którą, jak to Czytelnicy wiedzą z naszych depesz, aresztowano — nie jest podobno zbyt silnie obciążona w całej aferze. **Aresztowanie, zresztą najzupełniej umotywowane, miało nastąpić częściowo nawet na jej życzenie: obawiała się zamachu ze strony mafji, która rozporządza ogromnemi środkami i nie cofa się przed niczem...**



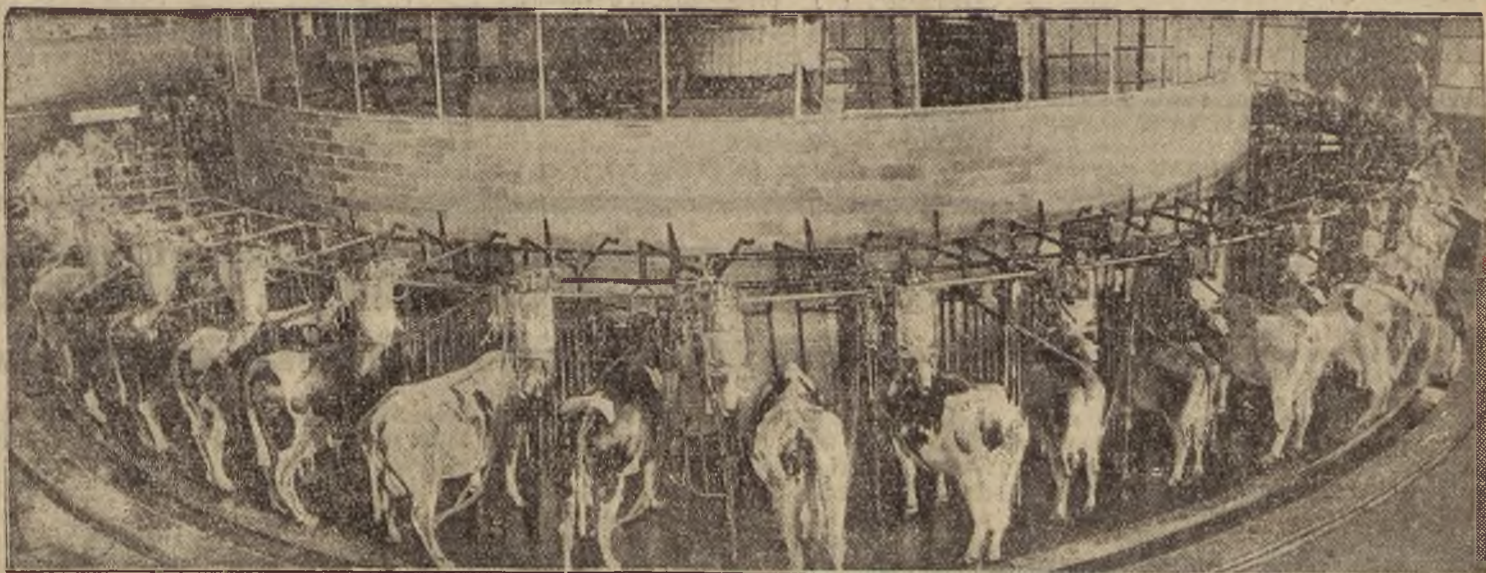
Żona Stawinskiego.

Zdemaskowanie tej mafji postawił sobie **minister sprawiedliwości Cheron — proprostu za punkt honoru.** Śledztwo poczyniło wielkie postępy, odnaleziono książeczkę czekową Stawinskiego ze spisem osób, które korzystały z pieniędzy oszusta — i wyświetlono szereg sprzeczności, jakie się ukazywały w pierwszych dniach śledztwa. Niezależnie od tego prowadzi się dochodzenia w Dijon. Idą one już po właściwym torze i jest nadzieja **wykrycia jednej z najbardziej tajemniczych zbrodni,** jakie popełniono w ostatnich czasach nietylko we Francji, ale wogóle w świecie.

Paryż pod znakiem zbrodni w Dijon

Co się tyczy wrażenia w Paryżu, to można bez przesady twierdzić, że cała stolica żyje **pod znakiem tragedji w Dijon** i najnowszych, dramatycznych szczegółów, które odsłania śledztwo. Sprawa ta nabiera coraz bardziej cech afery politycznej, a zasięg jej wpływów przekroczył granice Francji. Opinja społeczeństwa **nie uspokoi się,** tak długo, dopóty **tajemnica lutowej nocy** nie zostanie całkowicie wykryta. Przypuszczalne już dzisiaj wyniki ankiety sądowej wpłyną w zdecydowany sposób na dalszy tok wydarzeń politycznych, których doniosłości nie da się dzisiaj nawet w przybliżonym zakresie przewidzieć.

Tad. K.



W New Jersey pod Nowym Jorkiem podziwiać można nowocześnie urządzoną, karuzelową „dojarnię" krów. Krowy, ustawione w osobnych przedziałach, są omywane letnią wodą, wytarte ścierkami, osuszone ciepłem powietrzem i zbadane przez weterynarzy. Platforma, na której stoją krowy, wprawiana przy pomocy elektryczności w ruch okrężny, posiada mechaniczne przyrządy do udoju elektrycznego i w 12 minutach jest każda sztuka doskonale wydojona, poczem mleko ulega sterylizacji. Mleko wyprodukowane w tej „dojarni" jest o 100 proc. droższe niż z każdej innej mleczarni, ale mimo to ma dobry zbyt.

Z sali sądowej w Katowicach

Echa pochodu „Volksbundjugend". Krwawa zabawa. Pani Halamowa Policjantów bił - krucyfiksem. Dżentelmeński p. Kobiór

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. czwartek szereg ciekawych spraw. Na ławie oskarżonych zasiadło 14 członków „Deutsche Partei" i „Volksbundjugend", którym akt oskarżenia zarzucał opór władzy. Jak wiadomo swego czasu wracało około 200 osobników z zebrania tych partyj do Siemianowic. Szli oni pochodem i śpiewali niemieckie piosenki. Gdy policja zwróciła im uwagę, by nie zakłócali spokoju nocnego, młodzi bojówkarze, rzucili się na policjantów i dwóch dotkliwie pobili. Za powyższy występek odpowiadało już kilku awanturników, którzy zostali skazani na kilkumiesięczne więzienie.

W ub. czwartek zasiedli na ławie oskarżonych ci, którzy w poprzednim procesie występowali w charakterze świadków. Do winy oni nie przyznali się. Tłumaczyli, że szli tylko w pochodzie, jednak zachowywali się spokojnie. Ponieważ przewodem sądowym wina oskarżonych nie została udowodniona, sąd wszystkich oskarżonych uwolnił od winy i kary na koszt Skarbu Państwa.

Niemiła przygoda spotkała niejakiego Konrada Kołodziejа z Kochłowic. W ub. roku bawił on na zabawie weselnej, na której powstała bójka. Wezwano więc policję, celem jej zlikwidowania. Kołodziej wtenczas stawił policjantom opór a gdy zamierzano odstawić go na komisarjat, uderzył jednego z posterunkowych w twarz. Sąd Okręgowy w Katowicach skazał go za to na 9 miesięcy więzienia, bez zawieszenia wykonania kary. W sprawie tej zasiadło na ławie oskarżonych jeszcze kilku innych sprawców, którym jednak wina nie została udowodniona i dlatego zostali oni uwolnieni od kary.

Z licznych procesów znaną jest w Sądzie Okręgowym w Katowicach niejaka Wiktorja Halamowa. Prawie w do wszystkich domach, w których krewka ta kobiecina zamieszkiwała miała szereg awantur ze współlokatorkami, w wyniku czego odbyło się kilka procesów. W czasie likwidowania jednej z ostatnich awantur, wywołanej przez p. Halamowa, ta wyraziła się w obecności policjantów, że „sędziowie i prokuratorzy to wszyscy łapownicy". Za to została skazana na miesiąc aresztu. Od tego wyroku wniosła odwołanie i rozprawa apelacyjna została odroczona, celem przesłuchania dalszych świadków, podanych tak przez prokuratora jak i przez oskarżoną, która stanowczo zaprzecza, by w ten sposób się wyraziła.

Niejaki Walenty Wieczorek z Katowic-Załęża uniemożliwił, policji przeprowadzenie w jego mieszkaniu rewizji. Był on podejrzany o kradzież. Gdy w mieszkaniu jego znalazła się policja, Wieczorek rzucił się na wywiadowców z drągiem żelaznym w ręku, a gdy mu go wyrwano, chwycił z bieliźniarki krucyfiks (!), którym atakował policjantów. Policjanci wezwali pomocy, jednak w międzyczasie Wieczorek opuścił mieszkanie. Rewizja nie dała żadnego rezultatu.

Na rozprawie Wieczorek przyznał się do winy, tłumacząc się tem, że był bardzo wzburzony posądzeniem go o kradzież, gdyż jest człowiekiem uczciwym i dotychczas nie był nigdy karany. Sąd przyznając mu jaknajdalej idące okoliczności łagodzące, skazał go na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata.

Za krzywoprzysięstwo zasiedli na ławie oskarżonych Roman Sobczyk z Król. Huty i Nikodem Białas, obecnie odbywający służbę wojskową w Grodnie. Zostali oni powołani na świadków w jednej sprawie komunistycznej. Na rozprawie zmienili oni swoje zeznania złożone w śledztwie, a dopiero przed Sądem Apelacyjnym oświadczyli, że zeznania ich w poprzednim sądzie były nieprawdziwe. Na rozprawie tłumaczyli się, że byli przez oskarżonych wywrotowców terroryzowani i dlatego w obawie przed pobiciem, zeznali nieprawdę. Sąd skazał Sobczyka na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem kary, zaś Białasa uznał winnym krzywoprzysięstwa, jednak nie wymierzył mu kary gdyż błąd swój wczas naprawił.

Handlarz mlekiem Ludwik Kobiór z Imielina napadł swego czasu na szosie niejaką Monikę Rak, którą zrzucił z roweru i dotkliwie pobił. Wkońcu Kobiór skradł wystraszonej dziewczynie rower. Zasiadł on za to na ławie oskarżonych. W toku rozprawy wyszło na jaw, że oskarżony chciał się zemścić na siostrze pobitej, z którą utrzymywał stosunki handlowe, a następnie wynikł pomiędzy nimi spór o kilka złotych. Ponieważ siostra poszkodowanej była mężatką i Kobiór obawiał się jej męża, wywarł swoją zemstę na... siostrze. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał Kobióra na 3 miesiące więzienia.

Na rok więzienia został skazany niejaki Ludwik Czeplonka z Janowa, który skradł Dusikowej Helenie torebkę. Spotkawszy D. na ulicy wyrwał jej torebkę i zbiegł. Na rozprawie tłumaczył się nędzą. (s)

Piątek 9 Marca 1934	Dziś: Franciszki wd. Jutro: 40 Męczenników Wschód słońca: g. 6 m. 30 Zachód: g. 17 m. 52 Długość dnia: g. 11 m. 22.

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

SOBOTA: g. 20 „Papa" (przedst. sprzedane).
NIEDZIELA: g. 11.15 „Poranek Morski";
g. 16 „Firma" (dla bezrobotnych);
g. 20 „Chcę właśnie ciebie".
WTOREK: g. 20 „Kaligula" (po raz III).
ŚRODA: g. 20 „Koncert Echa".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

PSZCZYNA: piątek: g. 19.30 „Skąpiec".
KRÓL. HUTA: sobota: g. 15.30 „Kaligula" dla szkół.
ŚWIĘTOCHŁOWICE: poniedziałek: g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).
BYTOM: piątek: g. 20 „Skąpiec".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Fortancerka". Casino: „Burza o brzasku". Colosseum „Wyrok życia" Palace: „Człowiek małpa". Rialto: „Wielka Księżna Aleksandra". Union: „Jej Królewska Mość". Dębina: „Miłostki o północy" i „Charlie Chaplin jako bokser".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Katarzyna Wielka" i „Wielkie zapasy o mistrzostwo świata". Roxy: „Białe szaleństwo" i „Madame Dubarry". Colosseum: „Miljon na ulicy" i „Nie damy ziemi".

BIELSKO. Apollo: „Za pieniądze". Miejskie: „Obiad o 8-mej". Miejskie (Biała): „Miljon na ulicy".

RADJO:

SOBOTA, 10 MARCA 1934 R.

Katowice. 7,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12,05 Zespół salonowy. 12,30 Wiadomości meteorologiczne. 15,20 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Płyty. 16,00 Audycja dla chorych. 16,40 Kurs średni języka francuskiego. 16.55 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17.25 Koncert popularny. 17.50 Płyty. 18,20 Muzyka lekka. 19.10 „O czem mówi naprawdę geometrja?"l. 19,25 Michał Choromański — „Opowiadanie nieprawdopodobne" — frgmt. 19.40 Wiadomości sportowe. 20,02 Muzyka lekka. 21,20 Koncert szopenowski w wyk. J. Familier- Hepnerowej. 22,05 „Wycinanki Krakowskie". 23.05—24,00 Muzyka taneczna.

— DZIURA W SZYBIE. W nocy z 6 na 7 bm., nieznani sprawcy wybili dziurę w szybie okna wystawowego sklepu jubilera Jana Pawelki w Król. Hucie (ul. Wolności 56) skąd skradli 3 zegarki męskie i 2 bransoletki, wartości 350 zł. Poszkodowany wartością szyby około 1.000 zł. Pawelek, słyszał wprawdzie brzęk szyby, lecz po oglądnięciu swego składu wewnątrz i nie zauważywszy żadnych zmian, — poszedł spokojnie spać. Dopiero dziura, oglądnięta przy świetle dziennem, zdradziła mu całą tajemnicę. (b)

— AMONIAK. Frieberta Topor, usiłowała 7 bm. o godz. 23 pozbawić się życia w własnem mieszkaniu, przy ul. Hajduckiej w Król. Hucie, przez wypicie amonjaku. Powód narazie nieznany. (b)

— EPIDEMJA KRADZIEŻY ROWERÓW W RYBNICKIEM. Dnia 6 bm. skradł nieznany sprawca z przed składu Franciszka Kowola w Szczygłowicach, na szkodę Pawła Koczota z Knurowa, rower męski bez marki nr. 18389, wartości 70 zł.

Tego samego dnia zabrał jakiś opryszek z niezamkniętej piwnicy domu kopalnianego w Czerwionce przy ul. Granicznej na szkodę malarza Emila Jonderki z Leszczyn rower męski marki „Clairo" nr. 224114 wartości 80 złotych.

W późnych godzinach wieczornych skradł ktoś onegdaj z podwórza Urzędu Pocztowego w Wodzisławiu na szkodę listonosza Karola Gojnego rower męski, marki „Anker" nr. 119110, wartości 100 złotych.

Dnia 7 bm. zgłosił na posterunku policji absolwent Szkoły Handlowej Alojzy Latka z Rybnika, że w dniu 3 bm. skradł mu nieznany sprawca z podwórza Albertyny Żydkowej w Rydułtowach, przy ul. Rybnickiej rower męski marki „Urania" nr. 104206, wartości 75 zł.

— ZABIERAJĄ SIĘ TEŻ DO BUFETOWYCH. W Mysłowicach pojawił się osobnik, na gwałt poszukujący bufetowych do większych lokali restauracyjnych. Znalazłszy jedną naiwną, wyłudził od niej 50 zł., i wszedł rzekomo do ban'u, żeby złożyć te 50 zł. jako zadatek na kaucję. Naiwna bufetowa nie ujrzała więcej ani swych 50 zł., ani pomysłowego oszusta i szukała „pociechy" w policji. Ostrożnie więc z „poszukującymi" bufetowych. (i)

Z posiedzenia rady gminnej w Wlk. Hajdukach

Ostateczna likwidacja „Manny"

W ub. wtorek odbyło się w Wlk. Hajdukach budżetowe posiedzenie rady gminnej. Pp. radni gminni — jak zwykle — „spławili" budżet w ciągu 1 i pół godziny, przyczem omówienie budżetu zajęło zaledwie kilka minut czasu. Zwyczajny budżet zamyka się kwotą 1.165.000 zł. w dochodach, a kwotą 1.488.000 zł. w wydatkach. Deficyt zatem wynosi przeszło 300.000 zł. Pozatem podobno długi gminne sięgają kwoty aż 5 miljonów zł.

Z kolei rada wyraziła zgodę na spłacenie budowniczemu Murlowskiemu, któremu gmina winna jest jeszcze 14.000 zł. za budowę piekarni „Manny", 10.000 zł. z tem, że p. M. zrezygnuje ostatecznie z dalszych pretensyj.

Pozatem zatwierdzono ugodę z „Agrar i Comerzbank" w Katowicach w sprawie uiszczenia bankowi 5.000 zł.

W dalszej dyskusji poruszono sprawę ostatecznego zlikwidowania fabryki „Manny". Powołana do tego komisja oszacowała wartość całego inwentarza „Manny" na około 8.700 zł. W dyskusji podnoszono m. in., że gmina ma jeszcze do otrzymania przeszło 20 tys. zł. od różnych dłużników piekarni za pobrane pieczywo. Wobec tego, że pretensyj tych nie da się już wyskarżyć, postanowiono je umorzyć.

W każdym razie i dyskusja nad przeszłością zbankrutowanej „Manny", której „Polska Zachodnia" nawet w rok po bankructwie prorokowała jeszcze dalszy żywot, wykazała, że radni gm. Wlk. Hajduk nie stoją na wysokości swego zadania i, że nadszedł czas, by obecną zmurszałą radę zastąpić nową z wyboru.

Strejk szewców obejmuje całe Zagłębie

W czwartek do strejku szewców w Sosnowcu przyłączyli się wszyscy pracownicy przemysłu skórzanego, a pracują jedynie t. zw. „gryniarze", t. j. pracownicy, wyrabiający obuwie sposobem mechanicznym.

Jeżeli dziś w inspektoracie pracy nie dojdzie do zawarcia umowy zbiorowej z pracodawcami, to związek zapowiada rozszerzenie strejku na całe Zagłębie.

W tym wypadku do strejku przyłączą się również i „gryniarze", którzy powzięli już odpowiednią rezolucję.

Strejk włoski w firmie „Ropag"

Dn. 5 bm. robotnicy f-y „Ropag" (Pol. Wytw. Sygnałów Kol.) w Szopienicach postanowili na znak protestu przeciw niewypłaceniu zarobków nie opuszczać warsztatu, nie pracować i wytrwać tam do chwili wypłacenia im zarobków. Zaległości za 5 miesięcy wynoszą około 36.000 zł. Załoga zwraca się do kompetentnych czynników z prośbą o zlikwidowanie tego zatargu. Fabryka zatrudnia ogółem 108 robotników.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REPERTUAR KIN:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Orły na uwięzi" Edca: „Rendez-vous w Wiedniu" Palace: „Pieśniarz Warszawy". Momus: „Dzieje grzechu".

BĘDZIN. Światowid: „Pieśń nad pieśniami". Nowości: „Prokurator Alicja Horn".

DĄBROWA. Ars: „Miss Flora". Bajka: „Zabawka".

ZAWIERCIE. Stella: „Szpieg w masce".

CZELADŹ. Czary: „Nagana".

— ZDERZENIE SAMOCHODÓW. Wczoraj na ulicy Kaliskiej karetka Kasy Chorych najechała na samochód prywatny, niszcząc go częściowo.

— W nocy z 6 na 7 bm., ze sklepu Jamy Icka, przy ul. Piłsudskiego 11 w Będzinie, skradziono wyroby metalowe, oraz inne rzeczy łącznej wartości około 1.000 zł.

— W MIECHOWSKIEM SPŁONĄŁ DOSZCZĘTNIE MŁYN. Onegdajszej nocy z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w młynie Zygmunta Bochenka we wsi Gniazdów, gminy Klimontów. Młyn spłonął doszczętnie, straty sięgają 15 tys. zł. (o)

Kronika Częstochowska

TEATR KAMERALNY W CZĘSTOCHOWIE.

PIĄTEK: „Nie tu i nie tam".

Na temat „K. H. Rostworowski i jego dramat „Judasz z Kariothu" — wygłosi odczyt p. Kazimierz Czachowski, dn. 12 bm. o godz. 7 wiecz. w Collegium Wykł. Nauk. (Rynek Gl. 39, II p.) w związku z wystawieniem „Judasza z Kariothu" w teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Po odczycie dyskusja.

REPERTUAR KIN:

CZĘSTOCHOWA. Eden: „S. O. S.! Góra Lodowa". Muza: „Miłość w kajdanach" i „Śmiertelna walka". Stylowe: „Halka" Luna: „Piękny jest świat" Pan: „Nieuchwytna szafka" i „Zwycięstwo detektywa". Atlantic: „Ben-Hur" i „Podróż z przygodami".

— WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ? Jedna z tutejszych gazet, a za nią i inne, podała, jakoby ze źródła dobrze poinformowanego że wybory do Rady Miejskiej odbędą się w maju bieżącego roku. P. komisarz miasta Mackiewicz, który onegdaj wrócił z Warszawy, dementuje tę wiadomość, stwierdzając, że żadnych zarządzeń w tej sprawie od władz centralnych nie otrzymał.

— BOHATER, CZY AFERZYSTA. W ostatnich dniach grasuje w mieście naszem jegomość, nachodzący panie domu na mniejsze lub większe sumy. Zjawia się on zazwyczaj w godzinach porannych, gdy pana domu niema w mieszkaniu. Wita gosposię pocałunkiem w rączkę, przedstawiając się, zależnie od okoliczności jako: porucznik, kapitan, a nawet major Wojsk Polskich kieński i prosi o rozmowę w cztery oczy Panie, ujęte wizytą, tak dostojnej osoby, zapraszają go do pokoju i wtedy gość wskazuje na bliznę na twarzy i szyji, opowiada o swoich bohaterskich zmaganiach na wszystkich frontach o tem, jakto illo tempore pod Lwowem na Śląsku i w Poznańskiem ratował Ojczyznę. Następnie przechodzi do właściwego tematu i tu przeobraża się odrazu z oficera w domokrążcę, proponuje kupno... ołówków, po cenie oczywiście, dziesięciokrotnej i w ilości conajmniej 10 sztuk. Naiwne panie, ilitując się nad losem mężnego rycerza. Proceder ten przynosi osobnikowi wcale niezłe zyski. Wobec tego jednak, że interesy tego rodzaju cechują przeważnie aferzystów, należy w każdym wypadku domagać się od takiego jegomościa okazania świadectwa Starostwa na prowadzenie odnośnego handlu. W ten sposób niejedna pani uchroni się od wyłudzenia od niej tak ciężko dziś przez męże zapracowanych groszy.

— PROCES NIEWIDOMEGO. Sąd Grodzki rozpoznawał w środę niecodzienną sprawę. Oskarżony był Antoni Marczak — niewidomy na jedno oko całkowicie, drugiem rozpoznawał tylko sylwetki, — o to, że będąc posądzonym przez sąsiada Tomasza Żórka o kradzież grochu i kaszy które miała mu wydawać służąca Żórka, pewnego dnia przy pomocy swej żony pobił sąsiada. Pomimo swej ślepoty tak celnie ugodził przeciwnika w policzek nożem, że przebił mu go. Marczak, który — nawiasem mówiąc — wzrok swój stracił przed laty na skutek oblania kwasem, skazany został na miesiąc bezwzględnego aresztu, żonę zaś jego uniewinniono.

Policja w Bielsku prowadzi dochodzenia

przeciwko wszystkim właścicielom domów

Olbrzymią sensację wywołał w czwartek w Białej fakt, że policja miejscowa na skutek skargi magistratu, rozpoczęła dochodzenia przeciwko niemal wszystkim właścicielom domów, z powodu wykroczenia ich przeciwko paragrafowi 156 Ustawy Karnej.

Paragraf ten dotyczy przestępstw określonych, jako „świadome podburzanie do nieposłuszeństwa wobec władz".

Magistrat mianowicie powołał się dlatego na ten paragraf, ponieważ w ostatnim czasie wszyscy niemal właściciele domów w Białej, zrzeszeni w Związku Właścicieli Nieruchomości, wnieśli odwołanie w sprawie nałożenia przez miasto podatku wodociągowego, wynoszącego 2 proc. od dochodów brutto danego właściciela domu.

Odwołanie to, opracowane zresztą przez Związek Właśc. Nieruch., na czele którego stoją adwokat Silberschein i radny miejski Garnecki, uznał magistrat, jako zjawisko masowe, właśnie za podburzanie do nieposłuszeństwa wobec władz.

Właściciele nieruchomości ze swej strony udowodniają w odwołaniu, że uchwała w sprawie nałożenia powyższego podatku jest wadliwa i nieformalna, jako oparta o starą ustawę austrjacką, będącą w sprzeczności z obowiązującemi obecnie ustawami polskiemi. W konkluzji pozatem odmawiają prawa magistratowi nałożenia tego podatku w wymienionej wyżej wysokości.

Sprawa ta narobiła w Białej - Bielsku wiele hałasu i epilog jej jest oczekiwany przez całą opinję publiczną ze zrozumiałem zainteresowaniem.

W dniu jutrzejszym zamieścimy wywiad naszego korespondenta z prezesem Zw. Wł. Nieruchomości adw. Silberscheinem. (Na)

Tajemnicze zwłoki mężczyzny

obok toru kolejowego Pszów - Olza

W ubiegłą środę znaleziono na łące obok toru kolejowego Pszów — Olza, w odległości 600 metrów od szybu Zawada, zwłoki rolnika **Antoniego Pawleszczyka**, ostatnio zamieszkałego w Zawadzie, pow. Rybnik. Wstępne dochodzenia wykazały, że Pawleszczyk krytycznego dnia był na targu w Wodzisławiu, skąd wracał **około godz. 18 własną furmanką do domu.** Niejaki Alojzy Bugla, również z Zawady, natrafił w godzinę później na furmankę bez właściciela, a znając konie Pawleszczyka, **zaprowadził je do zagrody wspomnianego.** W jaki sposób nieszczęśliwy oddalił się od swego wozu, nie zdołano stwierdzić, jak również zawezwany na miejsce lekarz dr. Lamza z Pszowa nie stwierdził faktycznej przyczyny zgonu i polecił **zwołać komisję sądowo-lekarską.** Znalezione zwłoki wykazują 2 zadraśnięcia na lewym policzku. Pozatem stwierdzono, że ubranie śp. Pawleszczyka było do pasa zmaczane w wodzie. O wypadku zawiadomiono Urząd Śledczy, który może przyczyni się do wyświetlenia zagadki. (R)

Z siekierą na policjanta

Dnia 7 bm. po południu w czasie przeprowadzania rewizji w mieszkaniu przy ul Dąbrówik 1 w Katowicach, zajmowanego przez Józefa Buchwalda i Gertrudę Bronclówne, **rzucili się oboje z siekierą na policjanta Feliksa z Katowic i zranili go lekko w ewą rekę i prawą nogę.** Sprawców przytrzymano i **osadzono w areszcie policyjnym.**

Masowe zatrucie wieprzowiną w Murckach

20 osób zachorowało po spożyciu mięsa

W ubiegłą środę w Murckach kilkadziesiąt osób zachorowało nagle po spożyciu mięsa. Do tej chwili zanotowano 20 wypadków zachorowań. W czasie wstępnych dochodzeń zdołano ustalić, iż zachorowania nastąpiły po **spożyciu mięsa, zawierającego trychiny.** Wszystkich chorych poddano ścisłej **opiece lekarskiej. Dotychczas niezdołano jeszcze ustalić, od jakiego rzeźnika pochodziło zatrute mięso.** Kompetentne władze przedsięwzięły jaknajdalej idące **środki ostrożności.** (ok)

Ujęcie przemytników

Funkcjonarjusze straży zagranicznej skonfiskowali u niejakiego **Wiktora Jonasa 1.880 gramów przemyconej neokokainy, wartości 3 i pół tys. zł.** Pozatem przytrzymani zostali przez Śląską Straż Graniczną **Nitiasz Kalmas**, który przemycał **6 klg. sacharyny** i Różę **Silbiger z 350 zapalniczkami, przemyconemi z Niemiec.**

Huty na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem

otrzymały nowe zamówienia na szyny, śruby i kotły

Huta **„Królewska"** w Król. Hucie, **„Pokój"** w Nowym wytomiu, huta **„Bankowa"** i **„Hantkego"** w Zagłębiu Dąbrowskiem, **otrzymały w ostatnich dniach zamówienia** z Ministerstwa Komunikacji z Warszawy **na szyny w ilości 11 tysięcy ton.** Z tego huta **„Królewska"** i huta **„Pokój" otrzymały po jednej trzeciej tego zamówienia,** a **resztę pozostałe huty.** Otrzymały one również stosownie do powyższego rozdziału zamówienia **na 2 tysiące ton materjałów nawierzchni.**

Fabryki śrub **„Fitzner"** w Siemianowicach i **„Ferrum"** w Bogucicach **otrzymały zamówienia na 500 ton śrub.** Dzięki temu przez szereg miesięcy **obydwie fabryki mają zapewnioną pracę.**

Fabryka kotłów **„Fitzner"** w Siemianowicach otrzymała z Min. Komun. zamówienie **na budowę różnych kotłów parowych, co umożliwiło uruchomienie zpowrotem fabryki i zatrudnienie około 150 robotników,** przez dłuższy czas przebywających bez pracy.

Zburzenie komina w hucie cynkowej „Miłość i Nadzieja" w Nowej Wsi (pow. Katowice). Część zabudowań tej huty przebudowuje się obecnie na hulę targową.

Ustawa o bractwach górniczych

Na ostatniem posiedzeniu Rada Ministrów **uchwaliła projekt dekretu o przekazaniu praw i obowiązków ministra Przemysłu i Handlu, oraz wyższych urzędników górniczych z tytułu pruskiej ustawy o bractwach górniczych ministrowi Opieki Społecznej.**

Jak wiadomo, nadzór nad **wszystkiemi instytucjami ubezpieczeń społecznych należy do ministra Opieki Społecznej, sprawy zaś bractw górniczych dotychczas należały do kompetencji ministra Przemysłu i Handlu. Obecnie sprawy bractwa górniczego w Tarnowskich Górach i pszczyńskiego bractwa górniczego przekazane zostaną ministrowi Opieki Społecznej.**

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w swoim czasie.

Dobre chęci nie zawsze starczą za uczynek

Z Dąbrowy donoszą o tragikomicznej scenie, jaka tam miała miejsce **7 bm.** Około godziny 18.30 przechodzący obok hotelu krakowskiego policjant zatrzymany został przez **młodą żydówkę**, która z płaczem i głośnym lamentem poczęła prosić: **„Panie policjancie, niech pan ratuje mojego brata, on chce się zastrzelić".**

Zaintrygowany policjant wbiegł do hotelu, gdzie pod wskazanym numerem zastał młodego, około 21 lat **żydka, przed którym klęczała młoda dziewczyna,** jak się okazało, jej druga siostra i z płaczem błagała go: **„Ty nie zastrzel się!"**

Policjant przystąpił do śledztwa i po dłuższych wysiłkach udało mu się stwierdzić, że 21-letni **Dawid Izaak Rychter**, zam. w Będzinie przy ul. Jasnej 12, pracując jako urzędnik w warszawskiej firmie **„Przedborski" zdefraudował sumę 3700 zł.** Bojąc się odpowiedzialności wyjechał do Dąbrowy, gdzie w hotelu krakowskim **projektował popełnić samobójstwo.** W tym celu kupił sobie rewolwer bebenkowy **z 4 nabojami**, a przed śmiercią napisał 2 listy do rodziny.

— „Gdzie jest rewolwer?" — pyta się posterunkowy. — **„Co za pytanie"?** — odpowiada niedoszły samobójca. — Zostawiłem go u właściciela hotelu. Czy miałem go trzymać może w kieszeni? **Przecież to niebezpieczne!**

Okazało się, **że Rychter rzeczywiście zostawił narzędzie mordu u właściciela.**

Tym sposobem o zamiarze dowiedziała się **rodzina** i cenne życie **Dawida zostało uratowane.**

Rozpaczliwa walka kobiety z szczurem

w Rybniku

Szczury napadają na przechodniów

W środę około godz. 22 wracały w Rybniku dwie panie do domu, gdy w momencie przechodzenia przez ul. Jankowicką napadł nagle na jedną z nich, panią B., szczur, **wielkości średniego kota.** Zwierzę z taką zaciętością rzuciło się na swą ofiarę, iż przegryzło śniegowiec, trzewik i wgryzło się w nogę napadniętej. Pani B. starała się wszelkimi sposobami pozbyć napastnika, lecz dopiero kilkakrotne uderzenie teczką, **zmusiło szczura do ucieczki.** Towarzyszka pani B., widząc walkę napadniętej, **zemdlała.** Jest to wypadek w Rybniku nie odosobniony, wobec czego zalecałoby się czynnikom kompetentnym, wypowiedzieć wojnę szczurom na całym froncie, co niewątpliwie **przyczyni się do pozbawienia miasta tej plagi.**

...lewskiej Huty, oraz Komisarz Pol. **Bargiel** i adwokat Karpiński (obrońca Nawrata). Nadto przyprowadzono z aresztu świętochłowickiego **zabójcę** i powołano 3 głównych świadków naocznych: **Dytkę, Wölersdorfa i Czajową.**

Wizja lokalna rozpoczęto punktualnie o godzinie 7.30 wieczór. Trwała do 12 w nocy i towarzyszyło jej ogromne widowisko ludzi ciekawych i żądnych obserwacji Nawrata, odtwarzającego przebieg całego zajścia, każdy ruch, odległości i poszczególne fazy sytuacji.

Wizja lokalna pokrywa się na ogół z zeznaniami świadków i Nawrata. Zabójca użył browningu 6,35 mm, naładowanego 8 nabojami, z których 3 były dane na postrach. Czwarty ugodził śmiertelnie pod prawe oko **śp. Burdę**, piąty dany do Malajki, przypuszczalnie chybił a szósty ugodził go śmiertelnie w głowę.

Należy nadmienić, że ogromny tłum ludzi zachowywał się przez cały przebieg wizji lokalnej **nadzwyczaj taktownie, czem ułatwił komisji mozolna pracę.**

W czwartek przewieziono Nawrata do więzienia w Król. Hucie. Nie cieszy się on zbyt pochlebną opinją. W styczniu br. skazany został za komunizm na 1 i pół roku więzienia bez zawieszenia **lecz przebywał na wolności.**

Co do zabójstwa, to tłumaczy się, **że został napadnięty, i, że działał w koniecznej obronie własnej.**

W czasie sekcji zwłok obu zastrzelonych zaszedł ciekawy moment, przy rozpoznaniu identyczności zwłok. Obai zabici byli tak do siebie podobni i jednakowo zbudowani, że dopiero przywołani ich bracia wyjaśnili sytuację, przyczem Burda na widok brata zemdlał. (b)

Unieruchomienie wielkiego pieca w hucie „Katarzyna"

257 robotników straciło pracę

Z Zagłębia donoszą o nowej fali kryzysu i bezrobocia, jaka dotyka przemysł żelazny. Huta „Katarzyna" w Sosnowcu (Konc. Zakł. Modrz.) unieruchomiła wielki piec, wskutek czego **straciło pracę 144 ludzi.** Na innych dwóch oddziałach zredukowano **113 ludzi**, tak że razem **257 robotników straciło pracę.**

Ząbkowicka fabryka szkła wskutek braku zamówień, ograniczyła pracę **do 4 dni w tygodniu.** Z Olkusza donoszą, że fabryka naczyń emaljowanych „Olkusz" zapowiedziała, iż wskutek braku zamówień fabryka zostaje unieruchomiona od 17 bm. do 4 kwietnia. Około 700 ludzi czasowo straci prace.

Z Grodźca natomiast komunikują, że Tow. Solway uruchamia kamieniołomy i w związku z tem przyjęto **90 robotników.** Sosnowiecka Fabryka Rur i Żelaza, Zieleniewski oraz Fabryka Kabli w Będzinie przyjmują po kilku robotników, posłanych na urlop turnusowy.

Wizja lokalna w Świętochłowicach

Zabójca Nawrot odtwarza przebieg zajścia

W środę odbyła się o godzinie 19,30 w Świętochłowicach wizja lokalna w sprawie dokonanego przez Franciszka Nawrata w dniu 4 bm. zabójstwa, którego ofiarą padły dwa życia młodych ludzi: **Józefa Burdę i Wilhelma Malajki.**

W skład komisji wchodzili: **sędzia Kubliński** i prokurator **dr. Malczyk** z Kró-

Oszust w roli policjanta

7 bm. po poł. wszedł do mieszkania Józefa Trójcy w Załężu, przy ul. ks. Roboty 2, nieznany osobnik, podający się za Nowaka dzierżawcę Kasyna Hutniczego huty „Hubertus" w Łagiewnikach, i **pod pozorem zaangażowania córki Trójcy w charakterze bufetowej w tem kasynie, wyłudził 50 zł. tytułem kaucji.** Następnie rzekomy Nowak wraz z córką Trójcy odjechał tramwajem w kierunku Król. Huty, **lecz w Wielkich Hajdukach wyskoczył z jadącego tramwaju i zbiegł w niewiadomym kierunku. Oszust był wzrostu około 165 cm., średniej budowy ciała, ubrany w szary płaszcz** granatowy i bronzowe trzewiki, mówił po polsku.

Akcja ratunkowa

na Karsten-Centrum ciągle jeszcze trwa

Akcja ratunkowa na kop „Karsten - Centrum" w Bytomiu trwa w dalszym ciągu. Na wieżach wyciągowych powiewają sztandary państwowe opuszczone na znak żałoby do pół masztu. Ostatnio zdołano osiągnąć kontakt z jednym z **zasypanych górników.** Kolumnie ratowniczej udało się dostarczyć **zasypanym żywność przy pomocy rur, przez które dochodzi powietrze do nich.**

Kamienie na torze tramwajowym pod Czeladzią

Zamach, czy dziki wybryk łobuzów

Wczoraj rano, około godziny 9,30 pomiędzy Czeladzią a Będzinem omal że nie doszło do katastrofy tramwajowej. Jadący od strony **Będzina elektrowóz** tuż obok **figury Męki Pańskiej, napotkał na kilka dużych**, ułożonych na szynach kamieni, skutkiem czego wóz **zaczął gwałtownie podskakiwać, grożąc wykolejeniem.**

Wśród pasażerów wywołało to zrozumiały niepokój, jednak przytomny motorniczy **zdołał wóz zahamować.**

Jakiś tajemniczy osobnik specjalnie ułożył na szynach kamienie, urządzając **sobie dziki żart, lub też może miał na celu spowodowanie katastrofy.**

Przypuszczać należy, że policja **wykryje sprawcę.**

NARZECZONA SKAZAŃCA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI
Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV. Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. Tymczasem w pałacu margrabiny Pompadour odbywa się bal. Choiseul, który dzięki jej wpływom mianowany został pułkownikiem, przyszedł pożegnać się z margrabiną przed wyruszeniem w pole.

— Cieszy mnie, że choć w części stałam ci się pomocną do dopięcia tego celu, pułkowniku Choiseul!

Podczas gdy margrabina rozmawiała w ten sposób na tarasie z Choiseulem, który mianowany został pułkownikiem i dwór opuszczał, król ze swym orszakiem przechodził przez park, i ujrzał pod tarasem Beauforta, z którym od czasu jego powrotu nie mówił jeszcze.

Beaufort przybył do Wersalu i słyszał w zamku, że król znajduje się w Trianon. Chociaż nie otrzymał zaproszenia na zabawę, bo powrócił dopiero poprzedniego dnia z podróży, uważał jednak, że może przybyć nieproszony.

Król w poufnych rozmowach nazywał go kuzynem, a Beaufort wiedział o tem, że nikt u dworu nie posiada większego niż on wpływu. W zarozumiałości swojej nazywał się raz z uśmiechem prawą ręką króla i nawet ministrowie oraz osoby zajmujące najwyższe stanowiska u dworu, zbliżając się do niego, okazywały mu najgłębsze uszanowanie.

Beaufort i margrabina Pompadour byli w istocie najpotężniejszemi i najbardziej wpływowemi osobami dworu. Około nich gromadziło się wszystko!

— Książę Beaufort jest w Wersalu? — rzekł król widocznie ucieszony, spostrzegając rudą, wązką, ostro zakończoną brodę księcia.

Zdawało się, jakby w duszy króla, część miłości, jaką czuł dla Serafiny, przenosiła się na brata, jakkolwiek wiedział, że ten brat dręczył biedną Serafinę i to właśnie było niepojętem, jakim sposobem miłość dla ofiary mogła się w sercu jego pogodzić z tą sympatją dla jej brata.

Beaufort przystąpił do króla i ukłonił się.

— Witaj, kuzynie! — zawołał król, podając księciu rękę. — Kiedyż powróciłeś?

— Wczoraj, najjaśniejszy panie, już późno w nocy, a raczej mówiąc dokładnie, dzisiaj o godzinie czwartej rano! Była to długa i uciążliwa podróż! Spałem dwanaście godzin jak zabity!

— Cieszę się, że powróciłeś, kuzynie! Byłeś u mnie w zamku?

— Tak najjaśniejszy panie, i tam się dowiedziałem, że wasza królewska mość tu przybył!

— Jesteś miłym mi gościem, w każdej porze, książę Beaufort, a zatem jesteś także miłym gościem pani margrabiny Pompadour — odparł król.

Książę ukłonił się, dziękując.

— Teraz odpowiedz mi na pytanie, które mnie bardzo interesuje! Myślałem o tobie, kuzynie. Twoja sprawa z owym nurkiem, poławiaczem pereł często mi się przypominała! Powracasz z Włoch... Czyś znalazł i wydobył swój skarb?

Nieprzyjemna twarz księcia zachmurzyła się. Wspomnienie niedopiętego zamiaru było dlań przykrem.

— Nie udało mi się, najjaśniejszy panie! — odpowiedział stłumionym głosem.

— Więc nie odzyskałeś twoich pieniędzy? Muszę się przyznać, mój książę, że już wówczas to przeczuwałem, gdyś wyjeżdżał tak pewny, że nie dopniesz swojego celu! — mówił król dalej. — Było to nierozważnym czynem tak wielkie skarby powierzać rzece w obcym kraju! Przypuszczam, żeś trafił w to samo miejsce, co już jest trudnem, lecz i w takim razie trudnem byłoby do uwierzenia, żeby się powiodło wydobyć worki z głębiny! Gdyby wreszcie i to było możliwem, to przez tak długi czas worki i pieniądze musiałyby bardzo ucierpieć od wody. Jest prawie niezawodnem, że skóry rozmiękły w wodzie, a prąd rzeki uniósł to, co się w nich mieściło!

— O to niema obawy, najjaśniejszy panie! — odpowiedział książę. — Worki były grube i mocne, a złoto przez długi czas opierać się może wszelkim wpływom.

— A zatem nie znalazłeś swojego skarbu? A cóż ów poszukiwacz pereł, którego wziąłeś z sobą?

Wszystko było daremne, najjaśniejszy panie! Kilka tygodni przepędziłem nad brzegiem rzeki, nie zaniedbałem żadnego środka, czyniłem wszystko, co było można, ażeby dopiąć celu... Było to jednakże daremnem!...

— Tym sposobem skarby twe są stracone... Nie znalazłeś żadnego śladu?

— Niepodobna ich odkryć, najjaśniejszy panie i obawiam się nawet, czy ich nie posiadł przedemną kto inny, dowiedziawszy się przypadkowo o ich istnieniu! Przepadły, znikły! W łożysku rzeki niema już mojego skarbu, gdyż kazałem je zbadać najdokładniej a wszystkie próby były bezskuteczne.

— Któżby cię jednak mógł uprzedzić książę? Któż wiedział o twoim skarbie? — zapytał król.

— Nie mam podejrzenia wyraźnego przeciwko nikomu, najjaśniejszy panie, ale może mnie kto podpatrzył, gdym je wrzucał do wody! Zdaje mi się jednakże, że Marceli Sarbonne wiedział o tych skarbach.

— Marceli Sarbonne — powtórzył król poważnie, wchodząc z księciem na schody tarasowe. — Więc jeszcze nie wiesz, co się stało, książę?

Beaufort spojrzał na króla badawczo.

— Dziś nad ranem dopiero przybyłem do Wersalu, jak już miałem zaszczyt powiedzieć waszej królewskiej mości! — rzekł.

Marceli Sarbonne już nie żyje! — odrzekł król stłumionym głosem.

Wyraz zadowolenia przebiegł twarz księcia.

— Nie żyje? — zapytał.

— Nie dane mi było zobaczyć go żywego! — westchnął monarcha. — Najgoretsze moje życzenie się nie spełniło się! Mogłem go ujrzeć dopiero po śmierci!...

— Dawno pragnąłem, najjaśniejszy panie, — odważył się powiedzieć Beaufort — aby w pamięci waszej królewskiej mości zatarło się to wspomnienie... Dlatego powiedziałem kiedyś że nie żyje, chociaż żył jeszcze, aby wasza królewska mość łatwiej mógł o nim zapomnieć.

— Źle zrobiłeś, kuzynie! Lecz skoro umarł, dajmy pokój wszystkiemu! — odpowiedział król. — Na cóżby się teraz gniew przydał?... Z owych chwil pięknych zostało mi tylko wspomnienie!...

Marceli nie żył. Kapral Turgonel dotrzymał zatem słowa.

Książę Beaufort niezmiernie się ucieszył tą wiadomością, która go upewniała, że nigdy już nie ujrzy nienawistnego Marcelego, o którym mniemał, że jest na galerach. I król także uspokoił się i zadowolnił raz na zawsze wiadomością, że syn jego, do którego serce go pociągało, zakończył już życie doczesne.

Król wszedł wraz z księciem na taras, gdzie ukłonem powitała go margrabina, od której przed chwilą odszedł Choiseul.

Książę Beaufort pozdrowił również margrabinę ukłonem.

Dwie najpotężniejsze postacie dworu stanęły naprzeciw siebie.



Uprzedził ich jednakże paź Leon i, przyklęknąwszy, oddał rękawiczkę swej pani

Beaufort przywykł dotychczas margrabinę Pompadour uważać za swoje narzędzie, gdyż on to właściwie wprowadził ją na dwór przy pomocy komendanta Bastylji, który następnie odebrał sobie życie.

Książę nie wiedział jeszcze, jak szybko i zręcznie margrabina użyła czasu jego nieobecności, ażeby zwiększyć swój wpływ i potęgę. Uważał on ją zawsze za rodzaj zabawki, podsuniętej królowi przez dworaków, za osobę, zajmującą daleko niższe od niego stanowisko i nie uważał się za obowiązany okazywać jej tej uprzedzającej uprzejmości, do jakiej miałaby prawo dama rodem i stanowiskiem należąca do najwyższych sfer dworskich.

Rozmawiając z królem w obecności stojącego tuż obok Beauforta, margrabina upuściła rękawiczkę, niewiadomo, czy przypadkowo, czy rozmyślnie.

Książę to widział. Margrabina rzuciła nań okiem i przekonała się, że spostrzegł rękawiczkę, lecz jej nie podniósł.

Żywy rumieniec wybiegł na jej twarz. Było to dla niej dowodem, że Beaufort odmawia jej względów, którychby nie odmówił innej.

To upokorzenie margrabina uczuła tem żywiej, że napewno spostrzeżone zostało przez inne osoby, znajdujące się w bliskości.

Po chwili dopiero, gdy rękawiczka margrabiny czas jakiś przeleżała na posadzce tarasu, minister Orry i hrabia d'Argenson pośpieszyli ją podać.

Uprzedził ich jednakże paź Leon i przyklęknąwszy, oddał rękawiczkę swej pani.

Zmusiła się do obojętnego uśmiechu, dziękując kilkoma słowami dwom dostojnikom, a tymczasem książę Beaufort, nie zajmując się wcale tym wypadkiem, stał przy królu i dumnym wzrokiem wodził dokoła.

Margrabina nie zdradziła bynajmniej przykrego wrażenia, jakie na niej wywarł ten wypadek.

Przyzwyczajona panować nad sobą pod okiem zwracających na wszystko uwagę dworzan, stłumiła całą mocą woli gniew i nienawiść, które się w niej zbudziły i zwróciwszy się do ministra Maurepas, rozmawiała z nim dość długo.

Gdy wkrótce król odjechał do zamku, margrabina w krótkim czasie po nim udała się tam także.

Tu będąc samą, niewidzianą przez nikogo, nie potrzebowała dłużej tłumić swych uczuć, co jej dotychczas z trudem przychodziło.

Była rozdrażniona do najwyższego stopnia.

Małe jej białe rączki strzaskały w gniewie piękny wachlarz, oczy błyskały gniewem i w tej chwili można było wyczytać w jej twarzy, że zdolna była do nienawiści nieprzejednanej względem tych, którzy urazili jej dumę.

— A zatem nie omyliłam się! — szepnęła, rzucając się na sofę. — Dzisiejsza próba potwierdziła moje domysły! Poważasz się dawać mi odczuć, żem nie przyszła na świat w tych sferach, z których ty pochodzisz, mości książę Beaufort! Przekonasz się jednakże, że ta, która się wznieść zdołała do tej wysokości, nie naprόżno posiadła potęgę! Ty byłeś tylko środkiem pomocniczym, którego użyłam, aby pierwsze pokonać przeszkody, a teraz zdaje ci się, żeś grał pierwszą rolę w komedji! Popamiętasz rękawiczkę margrabiny Pompadour, mości książę! Będziesz ją musiał podnieść kiedyindziej, a będzie to dla ciebie większem i przykrzejszem upokorzeniem, niż to, które mi dzisiaj chciałeś dać odczuć. Wypowiedziałeś mi wojnę, nie wiedząc, jaką jest moja potęga! Teraz cię nienawidzę i pogardzam tobą, a nienawiść moja będzie dość silną, aby cię obalić. Margrabina Pompadour nie jest już biedną Joanną Poisson, ani nawet małżonką dzierżawcy poborów d'Etoiles, jest ona królową, zarozumiały głupcze i przysięgam ci, że i małżonką króla kiedyś będzie.

XXXIII.
MIEDZIANY JAGUAR.

Umieszczony w samotnej celi kreol prędko przyszedł do siebie po strasznej karze, którą poniósł, nie wydawszy ani jednego jęku. Twarda jego natura i muskularne ciało łatwo zniosły następstwa chłosty. Rany goiły się szybko, tak, że po upływie stosunkowo niedługiego czasu Rochelle zabrał go z celi napowrót do kompanji roboczej, mówiąc, że dłuższy wypoczynek mógłby mu za wiele dodać śmiałości.

Diego nie opierał się wcale i nie wyrzekł ani słowa, gdy dozorca wyprowadzał go z celi. Rochelle zdawał się pragnąć tego, aby kreol zdradził się z jakąś oznaką niechęci, pozwolił sobie na jakie zuchwałe wyrażenie. Lecz Diego milczał, choć rany niezupełnie jeszcze były wyleczone, a przez cały czas kuracji powinien był być uwolnionym od pracy.

Było to czynem nieludzkim przed zupełnem wyleczeniem skazywać nieszczęśliwego na skwar słoneczny i trudy ciężkiej roboty, nikt jednak z przełożonych nie troszczył się bardzo o zarządzenia dozorców, którzy w ogólności mogli robić ,co im się podobało. Codziennie wprawdzie jeden z oficerów służbowych był obowiązany zwiedzać miejsca robót, rawidować szpitalnie i kontrolować, jak postępowano ze skazańcami, było to jednak tylko czczą formą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Żyrardów pod zarządem przymusowym

Sąd potępił machinacje kapitalistów francuskich

Z Warszawy donoszą:

Sąd Handlowy wydał w czwartek sensacyjny wyrok w sprawie Zakładów Żyrardowskich, w której mniejszość udziałowców, reprezentująca kapitał polski, domagała się ustanowienia zarządu przymusowego.

Sąd przychylił się do tego żądania i ustanowił zarząd sądowy w osobach: inż. Szrednicki, dyrektor Związku Przemysłu Włókienniczego, b. dyrektor naczelny zakładów Scheiblera i Grohmana, p. Leichert oraz b. senator Szujski.

Motywy wyroku stwierdzają, że Zakłady Żyrardowskie zawarłszy w roku 1925 umowę z francuskiem towarzystwem Comptoire d'Industrie Contonniere, prolongowały tę umowę z roku na rok, a mimo wygaśnięcia dalej ją wykonywały, wypłacając towarzystwu francuskiemu olbrzymie procenty. W istocie tu i tam chodziło o te same osoby fizyczne. Cała umowa miała tylko na celu wywożenie kapitału z Polski i wykazywanie deficytów w przedsiębiorstwie, które było dochodowem. Sąd oświadcza, że stosowanie tego rodzaju systemu rządzenia w spółce akcyjnej świadczy o metodach nienotowanych w stosunkach handlowo-przemysłowych, wkraczających już zresztą w sfery uchybień normowanych przez prawo karne.

Należy przypuszczać, że z chwilą objęcia kierownictwa przedsiębiorstwa przez sekwestratorów wyjdą na jaw jeszcze dalsze szczegóły gospodarki francuskiego zarządu.

Ponieważ Żyrardów obciążony jest 11 i pół miljonami zł. grzywny skarbowej, przeto wydaje się, że akcjonarjusze francuscy wycofają się z przedsiębiorstwa, którem interesuje się podobno inna grupa. Ostatnio mówi się o kapitanie angielskim.

Strejk 100.000 robotników

w stolicy Hiszpanji

Z Madrytu donoszą, że sytuacja polityczna jest niezwykle naprężona. Strejkujący rzucili dwie bomby, które wyrządziły poważne szkody. W pobliżu Madrytu wykoleił się pociąg. Katastrofa miała być spowodowana przez sabotaż. Nowy minister spraw wewnętrznych Sala sar Alonso oświadczył, że rząd jest zdecydowany walczyć za pomocą wszelkich środków przeciwko próbom zakłócenia porządku publicznego. Ogłoszenie stanu wyjątkoweyo nie oznacza wcale, aby istniały powody do zaniepokojenia. Rząd pragnie w ten sposób opanować sytuację i nie dopuścić do rozszerzania się strejku. Cenzura prewencyjna pism nie będzie wprowadzona.

Gil Robles, przywódca największego stronnictwa w Kortezach — ludowej akcji katolickiej — oświadczył, że partja jego obali rząd w razie, gdyby podczas poniedziałkowego strejku drukarzy władze nie przedsięwzięły środków ochrony dla robotników, pracujących w drukarni dziennika „El Debata". Dziennik ten zatrudnia wyłącznie robotników katolickich, którzy nie zamierzają przystępować do strejku. Robles domaga się ochrony przeciwko ewentualnym próbom zakłócenia pracy.

Jak donoszą z Madrytu, ogłoszony został stan wyjątkowy. Liczba strejkujących w Madrycie wynosi około 100.000 ludzi.



— Słynni lotnicy francuscy Codos i Rossi, którzy zamierzali wystartować z Istres, celem ustalenia nowego światowego rekordu lotu w linji prostej postanowili ze względu na warunki atmosferyczne odłożyć swój odlot do przyszłego tygodnia.

— Z Detroit donoszą o ostrym konflikcie w przemyśle automobilowym w sprawie płac. Oczekiwany jest w ciągu najbliższych godzin wybuch strejku, który obejmie conajmniej 30.000 robotników.

— W pobliżu miejscowości Petersburg (St. Zjedn.) samolot dostał się w sferę burz śnieżnych i uległ katastrofie. 4 pasażerów poniosło śmierć. Wśród zabitych znajduje się jeden z wybitniejszych współpracowników znanego dziennika „Chicago Tribune".

— Z Kirynu (Japonja) donoszą, że w barakach zamieszkałych przez robotników wybuchł pożar, który rozszerzył się z niezwykłą szybkością. Według dotychczasowych doniesień z pod gruzów baraków wydobyto zwęglone zwłoki 63 robotników.

12-letni konstruktor radjostacji

Władze angielskie wykryły w Norwich prywatną radjostację nadawczą, skonstruowaną przez 12-toletniego chłopca, który na fali niżej 300 metrów nadawał co niedzieli muzykę a nawet odczyty. Ze względu na młody wiek chłopca, nie zastosowano środków represyjnych. Fakt ten wywołał entuzjazm radjosłuchaczy w całej Anglji, którzy w licznych listach wyrażają chłopcu swój podziw.

Harakiri

Jak donoszą z Tokio, 25-letni syn przewodniczącego delegacji japońskiej dla rokowań włókienniczych z Anglją, Okada, popełnił harakiri i w liście do rodziny wyjaśnił samobójstwo tem, że musiał ratować honor rodziny splamiony przez zbytnią ustępliwość ojca wobec żądań angielskich. Wiadomość ta wywarła w Londynie tem większe wrażenie, że zdaniem tutejszych kół gospodarczych, Okada nieustępliwie bronił interesów Japonji i właśnie dzięki jego nieprzejednanemu stanowisku, rokowania zostały przerwane.

Organizacja wojskowa belgijskich socjalistów

„Nachtausgabe" donosi z Antwerpji o wielkiem podnieceniu opinji publicznej w związku z wykryciem szeroko rozgałęzionej organizacji wojskowej belgijskiej partji socjal-demokratycznej. Jak podaje dziennik, opublikowany w pismach belgijskich plan organizacyjny stwierdza niezbicie strukturę wojskową belgijskiej milicji socjalistycznej, podzielonej jednolicie na korpusy, pułki, bataljony i kompanje.

Sensacyjne te szczegóły o wojskowym charakterze milicji belgijskiej, skłoniły, zdaniem dziennika, rząd belgijski do podjęcia energicznych kroków przeciwko belgijskim socjal-demokratom.

ŚLUB KRÓLEWICZA SZWEDZKIEGO

Z PANNĄ ERYKĄ PATZEK

W urzędzie stanu cywilnego Caxton Hall odbył się w czwartek ślub księcia Sigvarda szwedzkiego z p. Eriką Patzek z Berlina. Przed gmachem urzędu zgromadziły się olbrzymie tłumy ciekawych, tak, że musiano skonsygnować silne oddziały policji w celu utrzymania porządku. Dokonano licznych zdjęć filmowych. Młoda para wyjeżdża w podróż poślubną na francuską Rewjerę, gdzie bawi dziadek pana młodego król szwedzki, Gustaw V. Podobno książę Sigvard ma nadzieję, że król wyrazi zgodę na jego małżenstwo. Krążą też pogłoski, że książę Sigvard, który traci z powodu tego małżeństwa nietylko prawo do tronu, ale i tytuł, otrzyma od króla tytuł hrabiego Sodlingen.

60 samolotów sowieckich przyleci do Polski

Sowieckie władze lotnicze zapowiedziały polskim władzom lotniczym przylot eskadry samolotów sowieckich, złożonej z 60-ciu samolotów, które mają przybyć na wiosnę, przypuszczalnie z końcem maja lub początkiem czerwca.

Od redakcji

W związku z zamieszczeniem w poniedziałkowym numerze naszego pisma ogłoszenia w sprawie początku powieści p. t. „Narzeczona skazańca", zawiadamiamy naszych Sz. Czytelników, że z powoda olbrzymich kosztów, jakieby pociągnęło za sobą drukowanie całej powieści od początku, w najbliższych dniach zamieścimy dla nowych naszych Sz. Czytelników obszerniejsze streszczenie początku tej powieści.

Lekarka — morderczynią synowej

Sąd skazał ją na 25 lat więzienia

Sensacją dnia stał się dla prasy amerykańskiej wyrok procesu głośnej swego czasu lekarki Dr. Wynekoop, oskarżonej o otrucie swej synowe ani Rheta Wynekoop. Proces zakończył się wydaniem wyroku, skazującego na 25 lat ciężkiego więzienia. Wysoki wymiar kary, jak i sam przebieg procesu stanowi temat ogólnej dyskusji.

Prasa podkreśla jednomyślnie okrucieństwo morderczyni, która zwabiła swą synową do lecznicy pod pozorem dokonania operacji, i tam strzałem z rewolweru pozbawiła ją życia, poczem ułożywszy ciało na stole operacyjnym, wyszła na chwilę. Powróciwszy do sali operacyjnej, Dr. Wynekoop zaalarmowała zarząd lecznicy, że jakiś nieznajomy wtargnął na salę operacyjną i zamordował podczas jej chwilowej nieobecności pacjentkę. Towarzyszące tym oświadczeniom świetnie udany ból po stracie „ukochanej synowej" wywołał z początku odruch szczerego współczucia wśród zgromadzonych lekarzy i personelu lecznicy.

Władze śledcze powiadomione o wypadku, rozpoczęły energiczne poszukiwania domniemanego zabójcy. Śledztwo doprowadziło na ślad właściwej morderczyni, Dr. Wynekoop. Wzięta w krzyżowy ogień pytań, pani Wynekoop przyznała się do popełnienia zbrodni, podając jako motyw, że chciała wyzwolić swego syna z więzów nieodpowiedniego małżeństwa, bowiem zamordowana, która od dłuższego czasu żyła z mężem w separacji, nie chciała się zgodzić na rozwód.

TU WYCIĄĆ

Humor

CZUŁY

Słyszałeś. Nepcia dziś tramwaj na śmierć przejechał.

— Właśnie. A ja głupi pożyczyłem od niego wczoraj tylko dwadzieścia złotych, a można było zagarnąć setkę.

ZE SZKOŁY

— Co robi sternik balonu, gdy chce się wznieść wyżej?

— Wyrzuca balast.

— Dobrze, a co czyni, skoro chce się obniżyć?

— Zabiera z powrotem do balonu balast.

GOŚCINNY

— Ja umiem przyjmować gości! — chwali się pan Nowobogacki. — U mnie może sobie każdy zapalić nawet najdroższe cygaro.

— Częstuje pan gości cygarami?

— Nie, ale zapałki sto ją zawsze na stole.

BŁOGOSŁAWIONE SKUTKI

— No i cóż, jak służy małżeństwo?

— Świetnie. Ogromnie odmłodniałem. Znowu jak za czasów dzieciństwa robię pokryjomu rzeczy, których mi nie wolno.

— 540 —

Z powodu bezsennie spędzonej nocy, w której płakała, pożerana bólem i tęsknotą, znajdowała się w ciągłej prawie gorączce. Pani Ropska, która się jej nieraz przyglądała, była stroskana, lękała się, by nie popadła w ciężką chorobę.

I dzisiaj Olga wstała wcześnie, by zajść do jednego z wielkich handlów, w którym poszukiwano korespondentki znającej kilka języków.

Musiała czekać bez końca w przedpokoju, zanim nareszcie przyszła na nią kolej.

Szef był niskim, chudym człowiekiem z lekko szpakowatemi włosami, o szarych małych oczkach, spoglądających badawczo z poza złotych okularów.

Gdy Olga weszła do biura, podniósł wgórę okulary i obejrzał przybyłą od stóp do głowy.

Zdawał się być zadowolonym z tych oględzin, gdyż żółta jego twarz przybrała uprzejmiejszy wyraz.

Poprosił ją, by usiadła bliżej i zapytał, czy posiada jakie świadectwa.

Olga straciła odwagę. Lękała się, że odprawi ją natychmiast, gdy odpowie przecząco na to pytanie, jak się to jej już kilkakrotnie zdarzyło.

Tym razem było jednak inaczej. Gdy nieśmiało rzekła, że jakkolwiek nie pracowała jeszcze nigdzie jako korespondentka, posiada potrzebną znajomość języków, zdawał się być zadowolonym z tego.

Skinął kilka razy głową.

— To nic nie szkodzi, moje dziecko, nic nie szkodzi. Zaraz widać, że pani jest osobą inteligentną. Włoży się pani w robotę niezadługo.

— 537 —

Służący zrobił zdziwione oczy. Nie mógł pojąć, jak taki wspaniały obraz może się nie podobać i jak można go wyrzucać do komory z rupieciami.

Nie okazał jednak zdziwienia po sobie, lecz skłoniwszy się sztywno, wyszedł.

Janusz odetchnął z ulgą.

Obawiał się, że Sydonja każe zupełnie wyrzucić obraz.

Czy powinienby protestować przeciwko temu? Wiedział tylko jedno, że nawet chociażby się miał narazić na największe oburzenie Sydonji, byłby to uczynił.

Ale i tak los obrazu był bardzo smutny!

Janusz przez długą jeszcze chwilę po opuszczeniu niebieskiego salonu miał w oczach spojrzenie dobrotliwej Madonny, zdawał się widzieć jej łagodny, zagadkowy uśmiech.

Sydonja miała słuszność — ona wracała, ustawicznie wracała, jakby los chciał mu dowodnie pokazać, co w niej posiadał i co utracił.

Z roztargnieniem przyjmował życzenia gości.

Wszyscy podziwiali piękność narzeczonej, która dla każdego miała miły uśmiech i uprzejme słowo. Nie było zapewne żadnego mężczyzny pośród zgromadzonych, któryby mu nie zazdrościł posiadania tej wspaniałej kobiety.

On jednak szedł obok niej zimny i obojętny. I podczas, gdy usta jego uśmiechały się z przymusem i wymawiały puste słowa, o których serce nic nie wiedziało, przed oczyma jego unosił się ciągle obraz Madonny wśród róż.

Odpowiedzi Redakcji

P. Herbert Matyszok. Wydawnictwo nasze nie wydawało takiego kalendarza. O ile nam wiadomo, kalendarz taki wyszedł z druku nakładem Drukarni Katolickiej. Został Pan więc wprowadzony w błąd.

P. A. Miszczak. Niestety, na ten cel nie mamy przewidzianych kredytów. Proszę się zwrócić do Śląskiego Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach.

„Anko". 1) Niektóre czasopisma urządzają takie konkursy. 2) Na urządzanie tego rodzaju konkursów musi być zezwolenie, jednakże wątpimy, czy je Pan otrzyma.

P. W. Kochłowice. Równa się sumie 300 zł. Bank wypłaci najwyżej 100 zł.

P. Bernard Pośpiech. 6 zł.

P. Józef L. z Rudy. Przeciw orzeczeniu Spółki Brackiej należy wnieść sprzeciw do Brackiego Sądu Rozjemczego.

Nr. 48307. Należy się zwrócić z prośbą do Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach.

Nar. Michałkowice. Nic nam o takim związku nie wiadomo.

282 F. P. B. 1) Należy się zwrócić z zażaleniem do starostwa przeciwko naczelnikowi gminy. 2) Domagać się zwrotu dokumentów. 3) O ile chodzi o rentę inwalidzką z wojny światowej — należy się zwrócić do Urzędu Skarbowego, Oddział Emerytur i Rent.

F. J. 57. Nabawienie się tego rodzaju choroby na kopalni jest stanowczo wykluczone. Choroby tej absolutnie nie da się wyleczyć bez pomocy lekarza. Możliwe, że nie jest to to, co pan przypuszcza, dlatego tembardziej należy się zwrócić do lekarza i to bezzwłocznie.

Nr. 6544. 1) Nazwisko tego aferzysty piszą różnie. Zasadniczo powinno się pisać Stawiński. Niektóre dzienniki piszą Stawiski, gdyż tak piszą dzienniki francuskie, ponieważ Francuzi nie wymówią Stawiński, lecz Stawiski. 2) Gdyby nawet pretensje Pana były słuszne, to przecież my nie jesteśmy temu winni, że się Pan lekkomyślnie zakładał.

E. W. 1900. O. E. W. może żądać tylko tyle, ile wykazuje licznik.

Nr. 20120. 1) Od ogłoszeń większych przyznaje się do 20 proc. rabatu. 2) a: rachunki i odpisy tychże: należność nie przewyższająca 20 zł. — wolna od opłaty stemplowej (od każdych 50 zł. — 10 gr. opłaty), b) Pokwitowania: do 50 zł. wolne od opłaty, ponad 50 zł. — 25 gr. 3) Najwyżej 10 proc. wolno brać. 4) Niestety, niema miejsca.

„Świętochłowice 100". Kontrakt notarjalny jest ważny. Należy skierować sprawę do Sądu Okręgowego w Katowicach i to przez adwokata.

483,07. Należy się zwrócić do Wydziału Pracy i Opieki Społecznej (Śl. Urząd Wojewódzki) o udzielenie jednorazowej zapomogi. Starania o pożyczkę będą bezskuteczne.

Robert Szopienice. 1) Sprawa hipoteki jest już przesądzona. Nie da się nic zrobić. Bank był do tego uprawniony. 2) Można nabyć w Drukarni Państwowej w Warszawie.



W cztery oczy

Szalone zachcianki żony

— **ZMARTWIONY S. O. S.** Jeżeli mąż żonę kocha, to zazwyczaj **stara się zaspakajać wszelkie jej zachcianki,** toleruje jej kaprysy i pragnie ją widzieć zawsze zadowoloną. Ponieważ jednak wszystko ma swoje granice, więc i ta **uległość męża wobec żony winna posiadać granice,** których pod żadnym warunkiem nie wolno przekraczać. W przeciwnym bowiem razie mąż przestaje być głową rodziny i **traktowany jest w domu, jak zbyteczny przedmiot.**

Drogi Panie! Jest Pan pierwszym człowiekiem, o którym wiem, że mógł się zgodzić na coś podobnego. Pisze mi Pan, że Pan tak bardzo kocha swą żonę. Po prostu **nie mogę** w to uwierzyć, albowiem **mężczyzna, kochająca kobietę wolałby ją raczej widzieć w trumnie, niż zgodzić się na coś podobnego.** Nie znajduję też dla Pana **żadnego usprawiedliwienia.** Ale trudno. Jeżeli stało się to wszystko z wiedzą i za... zgodą Pana, to **trudno teraz robić z tego tragedji.** Niemniej jednak **powinien Pan ten wielki błąd naprawić.** Będzie to bardzo trudno, będzie to od Pana wymagało wiele energji i zaparcia się siebie, ale musi Pan to zrobić, w przeciwnym bowiem razie **może się Pan stać bardziej nieszczęśliwy.**

Kto kogo ma teraz przeprosić — trudno rozstrzygnąć. Zresztą jest to sprawa małej wagi. Jeżeli Pan jednak chce ratować swój prestiż, musi Pan spokojnie, lecz **kategorycznie rozmówić się z żoną, przekonać ją, że tego rodzaju zachcianki są szaleństwem i raz nazawsze wybić jej to z głowy.** Musi Pan zająć stanowisko twarde i nieustępliwe. Gdyby zaś żona nie okazała skruchy, gdyby w dalszym ciągu zdradzała podobne skłonności, to **winien Pan sobie posłuszeństwo wymusić.**

Nieodpowiedni „narzeczony"

— **„BENJAMINEK."** Droga Pani! Przeczytawszy uważnie Pani liścik, doszedłem do wniosku, że ów **„narzeczony" nie kocha Pani.** Świadczy o tem całe jego zachowanie się. A niech Pani pamięta, że przysłowie **„co kto po trzeźwemu myśli, to po pijanemu powie"** jest słuszne. Charakter skryty, nieufny, również źle świadczy o mężczyźnie. Mam wrażenie, że **imponuje mu znajomość z Panią,** jako z kobietą inteligentną, pochodzącą z lepszego domu itd.

Abstrahując jednak od tego wszystkiego, sądzę, że **będzie Pani bardzo trudno przyzwyczaić się do nowego otoczenia i do nowych warunków życia.** Gdybyście się **bardzo** kochali, to może byłoby Wam dobrze, ale **ja tej wielkiej miłości nie widzę.** Dlatego też radziłbym Pani czekać. Jeżeli ma Pani starającego się, jeżeli czuje Pani do niego sympatję, **to niech się Pani nie waha.** Oczywiście nie powinna się Pani spieszyć do ołtarza. Należy **jednak mężczyznę owego dobrze przedtem poznać,** aby Panią nie spotkało bolesne rozczarowanie.



Ledwo słońce zlizało śniegi i zmarzła ziemia obeschła nieco — rolnicy ruszają już z pługami na pola.

Miłość na... rozkaz

— **P. GERTRUDA.** Trudno jest pokochać kogoś na rozkaz, choćby ten rozkaz pochodził nawet od ojca, dlatego też niech Pani wyzna ojcu szczerą prawdę, niech mu Pani powie, że nie żywi wobec owego konkurenta żadnych uczuć, nawet sympatji i dlatego nie może Pani uczynić zadość życzeniu ojca. Może Pani również powiedzieć ojcu, że jest Pani jeszcze tak młodą, iż ma czas na zamążpójście.

Ir.—ski.

TU WYCIĄĆ!

— 538 —

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Andrzej postanowił nic nie wspominać Oldze o nieudaniu się jego misji u Janusza.

Byłby to zbyt ciężki cios dla prześladowanej nieszczęściem kobiety.

Zwierzył się tylko pani Ropskiej. Była ona niemniej rozgoryczona od niego i niemniej oburzona na zaślepienie Janusza.

Olga zaś nie przeczuwała niczego.

Pozornie zdawało się, że się pogodziła ze swym losem, przynajmniej ani jedno słowo skargi nie wyszło z jej ust.

Mizerniała jednak coraz więcej. Policzki jej zapadły się i traciły rumieńce, spojrzenie oczu, które dawniej umiały się tak słodko uśmiechać, stawało się ponure.

Cierpiała niewymownie, jakkolwiek tego nie okazywała. Nie myślała o niczem innem, tylko o Januszu i dzieciach. Bardzo często zdawało jej się, że wszystko, co przeżyła jest ponurym snem, nie mogła pojąć, że ukochany jej mąż będzie należał niezadługo do innej kobiety, że ona nigdy nie ujrzy swych drogich dzieci.

Zrywała się wówczas w nocy z łóżka i płakała gorzko, płakała bez końca.

W dzień niepokój jakiś pędził ją po mieście i często przyłapywała się na tem, że idzie drogą do willi Dębskich.

Wewnętrzny niepokonany pęd kierował jej kroki jak najbliżej Janusza i dzieci, miała ona nadzieję ujrzeć ich bodaj z daleka.

— 539 —

Każdym razem jednak wracała smutna. Czy to, czego chciała, nie było bezcelowem? Przecież dostęp do ludzi, do których należało całe jej serce i życie, był dla niej raz na zawsze zamknięty!

Gdy sobie zdała z tego sprawę, burzyła się czasem przeciw losowi, który kazał jej tak strasznie cierpieć, chociaż nie dopuściła się najmniejszej przewiny; oskarżała wówczas świat i ludzi.

Potem znowu popadła w rezygnację i roztapiała się w tęsknocie bez granic.

W takich warunkach szczęściem dla niej było, że musiała walczyć o swą egzystencję, bo znajdowała w tej walce chociażby chwilową ulgę.

Niełatwo jej było znaleźć odpowiednie zajęcie. Wprawdzie uczyła się dosyć dużo, a poprzednio była nawet nauczycielką.

Ale nie posiadała świadectw z owych czasów. Nie zachowała ich, gdy została żoną Janusza. Jakże mogła wówczas myśleć o tem, że znajdzie się kiedyś w takiem położeniu, iż papiery te będą jej potrzebne?

Pominąwszy to jednak, wobec swego obecnego usposobienia, nie byłaby nawet w stanie objąć takiej posady, która wymaga duchowej równowagi i natężenia umysłu.

Codziennie przeglądała w dziennikach szpalty z anonsami, ale gdziekolwiek udała się z prośbą, nic nie uzyskała. Biura handlowe poszukiwały sił wyszkolonych. Zresztą i tutaj było tak wiele zgłaszających się, że nawet kobiety, posiadające odpowiednie kwalifikacje, musiały często odchodzić z niczem. Pomimo to Olga była niezmordowana w poszukiwaniu zajęcia.

Humor

DOSŁOWNIE

Młoda żonka upiekła mężowi torcik. Mąż je, ale co chwila coś wypluwa. Żonka pyta:

— Czy ci nie smakuje kochanie?

— Owszem, kochanie, bardzo smakuje! Tylko, że w torcie są skorupy od jaj!

— No to już nie moja wina. Przecie w książce kucharskiej wyraźnie napisane: "Wziąć trzy całe jaja".

SPOSTRZEŻENIA ZAKULISOWE

O pewnej artystce już od 15 przynajmniej lat, uchodzącej za "gwiazde" teatrów stołecznych zaczęła krążyć pogłoska że ona wychodzi zamąż za jakiegoś amerykańskiego miljonera, który był w Polsce.

— No tak, rzekła jedna z koleżanek, usłyszawszy to, ci Amerykanie i od nas wywiozą niedługo wszystkie antyki.

U LEKARZA.

Mistrz rzeźnicki przyszedł do lekarza.

— Gdzie pan odczuwa bóle?

— W polędwicy, panie doktorze.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Mistrzostwa narciarskie F. I. S.

w oświetleniu prasy niemieckiej

W prasie niemieckiej na zakończenie sezonu narciarskiego ukazał się cały szereg artykułów, omawiających ostatnie wielkie imprezy narciarskie (St. Moritz, Solleftea i Holmenkollen). W artykułach tych kilkakrotnie podkreślono, że narciarze niemieccy zajmują w Europie po Skandynawach bezkonkurencyjne stanowisko, (!) stojąc na pierwszem miejscu przed Szwajcarją i innemi narodami.

W artykułach tych, w omówieniu zawodów w Solleftea o mistrzostwo Europy, podkreślono wyraźnie, że Miller, który zajął 15-te miejsce w kombinacji, jest najlepszym w Europie narciarzem po Skandynawach, natomiast o St. Marusarzu (7-my) czy Br. Czechu (13-ty) ani słowa. Wogóle o polskiem narciarstwie w żadnym z tych artykułów nie było wogóle mowy.

Opinja prasy niemieckiej jest pod każdym względem niesłuszna, a zadufanie we własne siły nie ma żadnych podstaw. W konkurencjach zjazdowych Niemcy ustępują zdecydowanie Szwajcarom i Austrjakom, w biegach napewno nie są lepsi od Czechów (którzy w Solleftea nie startowali), a w kombinacji, która jest zawsze najważniejszym punktem każdych narciarskich zawodów, zostali wyraźnie zdystansowani przez Polaków właśnie na mistrzostwach F. I. S., które przecież biorą za podstawę swojego sądu. Jeśli chodzi o skoki, w których pokonali naszych narciarzy (dosyć zresztą przypadkowo), to taksamo nikt się nie pogodzi z ich supremacją w Europie środkowej.

Mecz bokserski

Polska — Austrja w Poznaniu

Jak się dowiadujemy, w dniu 2 kwietnia odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Austrja. Obecnie P. Z. B. oczekuje tylko potwierdzenia umowy od Austr. Zw. Bokserskiego.

Mecz pływacki

Polska — Czechosłowacja

Czesi zarezerwowali na mecz pływacki Polska — Czechosłowacja termin 4 i 5 sierpnia b. r. w Brnie.

W dniach tych odbędą się wszystkie konkurencje międzypaństwowego meczu z wyjątkiem skoków do wody, gdyż piękna brneńska pływalnia w Zabrdowicach nie ma jeszcze wieży. Skoki odbędą się więc w dwa dni później, 7 i 8 sierpnia, w Pradze, a więc w dniach, w których Praga gościć będzie waterpolistów jugosłowiańskich.

Zwycięstwo Rana

Warszawski bokser zawodowy, zamieszkały w Ameryce, Edward Ran, walczył ostatnio z B. Andersonem. Mecz ten wygrał Ran po 10-ciu rundach na punkty. Najbliższem spotkaniem Rana będzie mecz z Herrerem, jednym z czołowych pięściarzy Ameryki.

W maju i czerwcu sezon wyścigów konnych na Śląsku

Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich komunikuje, że ustalone zostały terminy wyścigów konnych, urządzanych na torach towarzystwa w r. 1934 w następujący sposób: Poznań, wiosna — 7 dni od 22. 4. do 13. 5., Katowice — 15 dni od 20. 5. do 8. 7. Poznań, jesień — 10 dni od 2. 9. do 7. 10. Na sezon wiosenny w Poznaniu zgłosiło się przeszło 30 stajen.

Dziś zebranie zarządu

Śl. Okr. Zw. Tow. Kolarskich

Nowowybrany zarząd Śl. Okr. Zw. Tow. Kolarskich zbierze się dziś o godz. 19 na narady w lokalu firmy „Centrosport" w Katowicach przy ul. 3-go Maja nr. 23.

Specjalna audycja sportowa Polskiego Radja

Jak już podawaliśmy, pierwsza audycja sportowa Polskiego Radja nadawana przez wszystkie Rozgłośnie Polskie odbędzie się dn. 17 o godz. 20.02. Obecnie dowiadujemy się, że w audycji tej przyrzekli swoje łaskawe uczestnictwo: wiceprzewodniczący Naukowej Rady Wychowania Fizycznego, p. gen. S. Rouppert, dyrektor P. U. W. F. i P. W., płk. dypl. W. Kiliński, oraz prezes ZZ. płk. dypl. Ulrych. Ponadto w audycji sportowej Polskiego Radja zabiorą głos przedstawiciele prowincjonalnych władz sportowych, którzy przemawiać będą ze Lwowa, Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi i Poznania. W ramach audycji dyrektor programowy Polskiego Radja p. min. Fr. Pułaski zaznajomi radjosłuchaczy z tem, co Polskie Radjo już zrobiło i co ma zamiar zrobić dla sportu.

Poznań—Warszawa—Kraków—Śląsk

w Siemianowicach

Ogólnopolskie zawody pływackie

W przyszłą niedzielę, o godz. 16 w hali kąpielowej w Siemianowicach organizuje powyższe zawody I. Klub Pływacki Siemianowice wespół z Miejskim Komitetem P. W. i W. F.

Na zawody zaproszono szereg wybitnych klubów polskich, które z swej strony wysyłają najlepsze ich siły. Startować m. in. będą: rekordzistka Polski Jarkułisz-Niedobecka, mistrzyni Fritschówna, Gwoździówna, rewelacyjna Szczygłówna (Kraków); w skokach: mistrz Breguła, Arndtówna, Slotówna, Praski, Machowski, pozatem jeszcze około 50 zawodników śląskich oraz wszyscy klasowi zawodnicy Krakowa. Zgłoszony jest także znakomity Bocheński (Delfin Warszawa) a z Poznania przybywa rewelacja ostatnich mistrzostw — Stanek.

Ogółem startuje w zawodach 7 klubów i to: Unja Poznań, Delfin Warszawa, Cracovia Kraków i YMCA. Kraków, Giszowiec, Pogoń Katowice oraz I. Klub Pływacki Siemianowice z zawodnikami i zawodniczkami w łącznej liczbie około 80.

Program obejmuje biegi na 100 i 200 metrów stylem dowolnym, 100 i 200 mtr. stylem klasycznym, 100 mtr. nawznak dla panów kl. I i Ib, 100 mtr. stylem dowolnym, 100 i 200 mtr. stylem klasycznym, 100 mtr. nawznak pań, oraz sztafety i skoki. Wszystkie konkurencje są silnie obsadzone. Zawody zatem stanowią imprezę niezwykle atrakcyjną, w każdym razie taką, jakiej już długo nie widziano.

Rajd narciarski Barania Góra—Równica

odwołany

Mający się odbyć w dniu 11 bm. tradycyjny rajd narciarski na jednym z najpiękniejszych szlaków turystycznych w Beskidach Barania Góra — Równica, urządzany rok rocznie staraniem Śl. Klubu Narciarskiego o puhar Górnośląskiego Oddziału P. T. T., został wskutek niepomyślnych warunków śniegowych odwołany i najprawdopodobniej nie odbędzie się już w bież. sezonie.

Tylko Ameryka i Anglja

mogą pretendować do puharu Davisa

Były mistrz tennisowy świata, Henri Cochet, bawił ostatnio w Ameryce, biorąc udział w międzypaństwowym meczu tennisowym Ameryka — Francja dla zawodowców. Cochet miał możność rozejrzenia się w tennisie amerykańskim i oświadczył, że w roku bieżącym najwięcej szans — jego zdaniem — do zdobycia puharu Davisa posiadają Stany Zjednoczone, a przeciwstawić się im może jedynie taka potęga tennisowa, jak Anglja.

Amerykanie — zdaniem Cocheta — mają jednak przewagę, gdyż ich double Lott — Allison, czy też Lott — van Ryn są nie do pokonania, a w grze pojedynczej znani singliści amerykańscy Shield, Allison i Wood są zupełnie równorzędni Anglikom Perry i Austinowi.

Jeśli kto może zagrozić tym dwu potęgom, to chyba Australja, lecz w spotkaniu pięciomeczowem powinna im ulec. Cochet nie wypowiedział się jednak o tenisie japońskim, który, jak wykazały ostatnie mistrzostwa Japonji, zapowiada się na rewelację sezonu. I, kto wie, czy nie sprawi wszystkim wielkiej niespodzianki.

Wyniki konkursu Polskiego Radja „Z wody na wodę"

26 lutego br. przed mikrofonem Rozgłośni Warszawskiej, odbyło się oficjalne odczytanie wyników 2-go turystycznego konkursu Polskiego Radja na najpiękniejszą wycieczkę kajakową, zorganizowaną pod hasłem „Z wody na wodę". Pierwszą nagrodę w postaci jednoosobowego składaka typu Pioner Polski otrzymał p. Hławiczka. Nagrodę 2-gą, namiot dwuosobowy, otrzymał p. Loegler z Chrzanowa. Nagrodę 3-cią, kajak dwuosobowy typu H, oraz specjalną nagrodę tygodnika Start, dwie wiatrówki, otrzymała załoga kobieca pp. Krystyna Starzyńska i Helena Jabłonkowska. Ogółem przyznano 17 nagród. Do 2-go konkursu „Z wody z wodę" zgłosiło się 43 wycieczek, z których 17 nadesłało prace konkursowe. Poziom tych prac przeszedł wszelkie najśmielsze oczekiwania organizatorów. Przemyślny dobór szlaków wodnych i logiczne ich połączenia stwierdzają, iż konkurs Polskiego Radja „Z wody na wodę" przyczynił się nietylko do popularyzacji, ale również do podniesienia poziomu turystyki kajakowej w Polsce.

Czesi zapraszają polskiego sędziego

Czechosłowacki Związek Piłkarski, który organizuje w dniach 25 b. m. mecz piłkarski Czechosłowacja — Rumunja, zaproponował rumuńskiemu związkowi piłkarskiemu na sędziego p. Sznajdra z Krakowa, a nadto p. Fuchsa (Niemcy) i Frankensteina (Austrja).

Decyzja związku rumuńskiego spodziewana jest w najbliższych dniach.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

NAJBLIŻSZE MECZE W ZAGŁĘBIU

W Dąbrowie 11 bm. na boisku przy ulicy Legjonów, koleżeńskie spotkanie miejscowych rywali Zagłębia z Zagłębianką.

W Czeladzi Brynica gościć będzie jesiennego mistrza A-kl. Iskrę z Siemianowic, która przyjeżdża w pełnym składzie z Ledwoniem, Drzymałą i Sędzielorzem.

C. K. S. wyjeżdża w dniu tym do Mysłowic, gdzie spotka się z „09" Mysłowice.

W Sosnowcu w sobotę „Unja" rozegra mecz z „09" Mysłowice, a w niedzielę Policyjny KS. przyjmuje u siebie zawierciańską „Wartę".

POLICYJNY POSZUKUJE PRZECIWNIKÓW

Policyjny KS. Sosnowiec poszukuje przeciwników na dzień 18 bm., oraz 1 i 2 kwietnia br., na własnym boisku w Sosnowcu. Zgłoszenia do Wydziału do Wydziału Śledczego w Sosnowcu.

25 bm. MISTRZOSTWA A-KL. W ZAGŁĘBIU

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Podokręgu w Zagłębiu, wyznaczono nierozegrane w I rundzie zawody o mistrzostwo A-kl. w następującej kolejce: 25 bm. Unja — C. K. S. w Sosnowcu i dogrywka Hakoah — Brynica w Będzinie; 8 kwietnia: Policyjny — Brynica w Sosnowcu i Hakoah — Unja w Będzinie. Rozgrywki II wiosennej rundy rozpoczną się 15 kwietnia, a terminy wyznaczone zostaną na najbliższem posiedzeniu.

ZAWODY BOKSERSKIE W SOSNOWCU

10 bm. w sali Domu Katolickiego w Sosnowcu odbędą się zawody bokserskie pomiędzy Policyjnym KS. Katowice a Unją.

Siemianowice pokonane w boksie przez „Sokół" Rybnik 9:5

Bokserska sekcja przy „Sokole" w Rybniku prawie stale gromi dość silne drużyny, przybywające z różnych ośrodków naszego województwa. Jeśli się zważy, że treningi odbywają się w fatalnych warunkach, a w dodatku bez trenera, wówczas dopiero przekonywujemy się, że posiadamy w Rybniku dobry materjał, który przy lepszych warunkach treningowych wybiłby zespół rybnicki na czoło wszystkich drużyn na Śląsku.

Wyniki walk w poszczególnych wagach były następujące: W wadze muszej po raz pierwszy bronił barw Rybnika Latocha w walce z Piechaczkiem z Siemianowic. Rybniczan dobrze się spisał, zwyciężając wysoko na punkty.

Wilczek („Sokół") przesunął się już do wagi koguciej. Walczył z Fuellbierem z Siemianowic i mimo nadwagi przeciwnika atakował go ostro, trafiając pewnie, i byłby napewno walkę wygrał, gdyby nie wypadek. Przeciwnik głową przebił mu naskórek nad okiem, wskutek czego sędzia przerwał walkę. Zwyciężył Rybnik.

Wencel Emil w wadze piórkowej z Liedniem z Siemianowic po bardzo zaciętej walce zremisował, chociaż przeważało zdanie, że winien on wygrać na punkty. Przeciwnik jego był daleko silniejszy. Wencel natomiast atakował pewnie, będąc stale w przewadze.

Rybnicki ulubieniec Sobik, znalazł groźnego przeciwnika w Słobińskim z Siemianowic. Walka była piękna, ciosy ostre. Obaj walczyli dosyć ostrożnie. Słobiński był wyższy i przeciął naszego Sobika, który błyskawicznie atakował ze skutkiem. W drugiej rundzie zwyciężył przez k. o.

W wadze półśredniej trafił się Małejka z Wildmerem z Siemianowic. W wszystkich trzech rundach walczono ostro, przyczem Małejka okazał się słabszym i przegrał na punkty.

Również następna walka w tej samej wadze, Pluta — Cieślik (Siemianowice), stoczona była z temperamentem. Tu Pluta okazał się silniejszym i zasłużenie wygrał wysoko na punkty.

Sport na Śląsku

PING-PONG W KATOWICACH.

5 b. m. rozegrała S. M. P. Katedra mecz ping-pongowy przeciwko K. S. Ruch Wielkie Hajduki, zwyciężając w stosunku 7:2. Wyniki poszczególnych walk: S. M. P. Katedra na pierwszem miejscu. Rospendowski — Świerk 13:21, 21:16, 21:19. Wójcik — Pawusz 16:21, 21:17, 12:21, Ogierman — Szweda 17:21, 19:21, Górecki R. — Sikora 21:14, 21:19. Śliwka B. — Szymoński 16:21, 21:14, 21:18. Śliwka T. — Nieznany 21:3, 21:4, Górecki B. — Lipina 21:12, 21:19.

Rospendowski, Górecki — Świerk, Pawusz 21:12, 21:19. Śliwka, Ogierman — Szweda, Sikora 21:9, 21:17.

„BRYNICA" CZELADŹ — „FORTUNA" BRZOZOWICE 2:2 (1:1)

W ub. niedzielę rozegrał rezorwowy zespół K. S. „Fortuna" powyższe rewanżowe zawody na boisku w Czeladzi. Mimo to udało im się remisować ze silną drużyną A-klasowa, która do zawodów stawiła swój najlepszy skład. Najlepszy u „Fortuny" bramkarz i lewy obrońca, który po przerwie wyróżnił się w ataku na prawem skrzydle. Sędzia bardzo dobry.

„STADION" KRÓL. HUTA W BRZOZOWICACH.

11 bm. rozegra „Stadjon" z dwiema drużynami mecz koleżeński, z „Fortuną" w Brzozowicach. „Stadjon" wystąpi pierwszy raz w Brzozowicach i to w najlepszym składzie.

ZNOWU MECZ BOKSERSKI W RYBNIKU.

15 b. m., a więc w przyszły czwartek, odbędą się w Rybniku w sali Hotelu „Świerklaniec" zawody bokserskie pomiędzy sekcją bokserską „Sokoła" a Klubem Bokserskim Nowy Bytom. Początek zawodów o godz. 20. Drużyny obie są w dobrej formie, zatem zawody zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie.

C. K. S. KRESY KRÓL. HUTA

Przypominamy wszystkim członkom sekcji piłki nożnej, że w piątek bm. o godz. 19 odbędzie się w domku sportowym na boisku w Nowych Hajdukach zebranie sekcji.

POL. K. S. W MAŁEJ DĄBRÓWCE.

11 bm. o godz. 15 na boisku w Małej Dąbrówce odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy drużynami miejscowego klubu „22" i P. K. S. Katowice.

Przedmecz: zawody II-gich drużyn.

WALNE ZEBRANIE K. S. BYTKÓW.

25 bm. odbyło się walne zebranie K. S. Bytków. Do zarządu weszli: Krayczyk Karol — prezes, Komander Konst. — wiceprezes, Wolny Antoni — sekretarz, Płaczek Antoni — zastępca sekr., Jagieła Józef — skarbnik, Kozłowski Henryk — naczelnik sportu, Krawczyk Piotr — przewodn. W. G. i D., Krzywoń Ludwik, Płaczek Franc. i Wilem Karol — członk. W. G. i D., Szaflik Franc. i Thiel Ryszard — ławnicy, Łukaszczyk Teodor — kier. młodzieży, Szynawa Leon, Gocok Teofil i Szaflik Juljusz — komisja rewizyjna. Łukaszczyk Teodor — gospodarz, Szaflik Juljusz — zawiadowca boiska.

Prosimy o kierowanie wszelkiej korespondencji pod adresem sekretarza Klubu p. Antoniego Wolnego, Bytków, ul. Mikoła.

KRWAWA TRAGEDJA MIŁOSNA NA TLE ZAZDROŚCI W ŁODZI

Jedna osoba zabita, dwie walczą ze śmiercią

Od pewnego czasu Łódź żyje pod znakiem krwawych tragedyj miłosnych. Świeżo mamy jeszcze w pamięci straszliwą tragedję przy ul. Nawrota, a już społeczeństwo łódzkie wstrząśnięte zostało **nową tragedją na tle miłosnem.**

Tragedja ta rozegrała się **około godz. 3-ciej** nad ranem w domu przy **ul. Wulczańskiej 177** w Łodzi. Mieszkała tam wraz ze swą matką Antoniną, 24-letnia **Helena Lipińska.** Od dłuższego czasu utrzymywała ona bliższe stosunki z dwoma młodzieńcami: **Alojzym Karolewskim i Kazimierzem Kurpikiem.** Obaj młodzieńcy byli przyjaciółmi, dopóki nie poznali Lipińskiej, dziewczyny o niepospolitej urodzie.

Od tego czasu pomiędzy przyjaciółmi dochodziło bardzo często do **waśni na tle zazdrości.** Onegdaj Lipińska zaprosiła obu do siebie. Wizyta przerodziła się w libację, która przeciągnęła się aż do rana. Około godz. 2,30 nad ranem doszło pomiędzy rywalami **do sprzeczki na tle zazdrości o Lipińską.**

Karolewski, **silnie podchmielony,** wydobył nagle z kieszeni rewolwer i począł strzelać przed siebie. Jedna z kul ugodziła Kurpika, który padł na ziemię.

Następnie Karolewski **strzelił w stronę Lipińskiej, ciężko ją raniąc, a zkolei skierował broń do siebie,** strzelając sobie w głowę. Zaalarmowani strzałami sąsiedzi wbiegli do mieszkania i znaleźli na podłodze w kałuży krwi całą trójkę.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził **zgon Kurpika, Lipińską w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala okr. ubezpieczalni społecznej, Karolewskiego w agonji przewieziono do szpitala w Radogoszczu.**

Gorąca miłość ziemianina...

Chciał porwać zakonnicę z klasztoru

Przed kilku dniami, właściciel majątku **Laski pod Warszawą,** znany sportsmen, właściciel stajni wyścigowej, 37-letni **Wacław Daszewski,** został oskarżony o **bezprawne pozbawienie wolności** i chęć wymuszania gotówki przy użyciu przemocy od **inż. Kączkowskiego.** Okazuje się, że p. Wacław Daszewski usiłował również **porwać p. Halinę Lossow, 20-letnią kandydatkę do klasztoru SS. Franciszkanek.**

Panienka jest córką zamożnych rodziców w Poznańskiem, gdzie p. Daszewski poznał ją. Dowiedział się wówczas, że panna L. wybiera się **do Warszawy** do klasztoru, którego tereny sąsiadują z majątkiem Daszewskiego.

Kiedy panna L. przybyła do Warszawy, **p. D. spotykał się z nią u dentysty.** Żadnych wyznań miłosnych nie czynił. Panienka wkrótce oświadczyła, że złożyła już **pierwsze śluby zakonne.**

Wkrótce złoży śluby wierzysk jako siostra Joanna. To przyspieszyło decyzję **zakochanego ziemianina.** Należy dodać, że był on dobrze znany w klasztorze, gdyż ojciec Daszewskiego, znany filantrop, **ufundował kościół miejscowy oraz założył Towarzystwo Opieki nad ociemniałymi,** w którem sprawują opiekę SS. Franciszkanki. Tam też mieści się filja klasztorna pod surowem kierownictwem przełożonej hr. Czapskiej.

Daszewski próbował dostać się do klasztoru, jednak mimo jego wpływów **nie dopuszczono go do panny Lossow.**

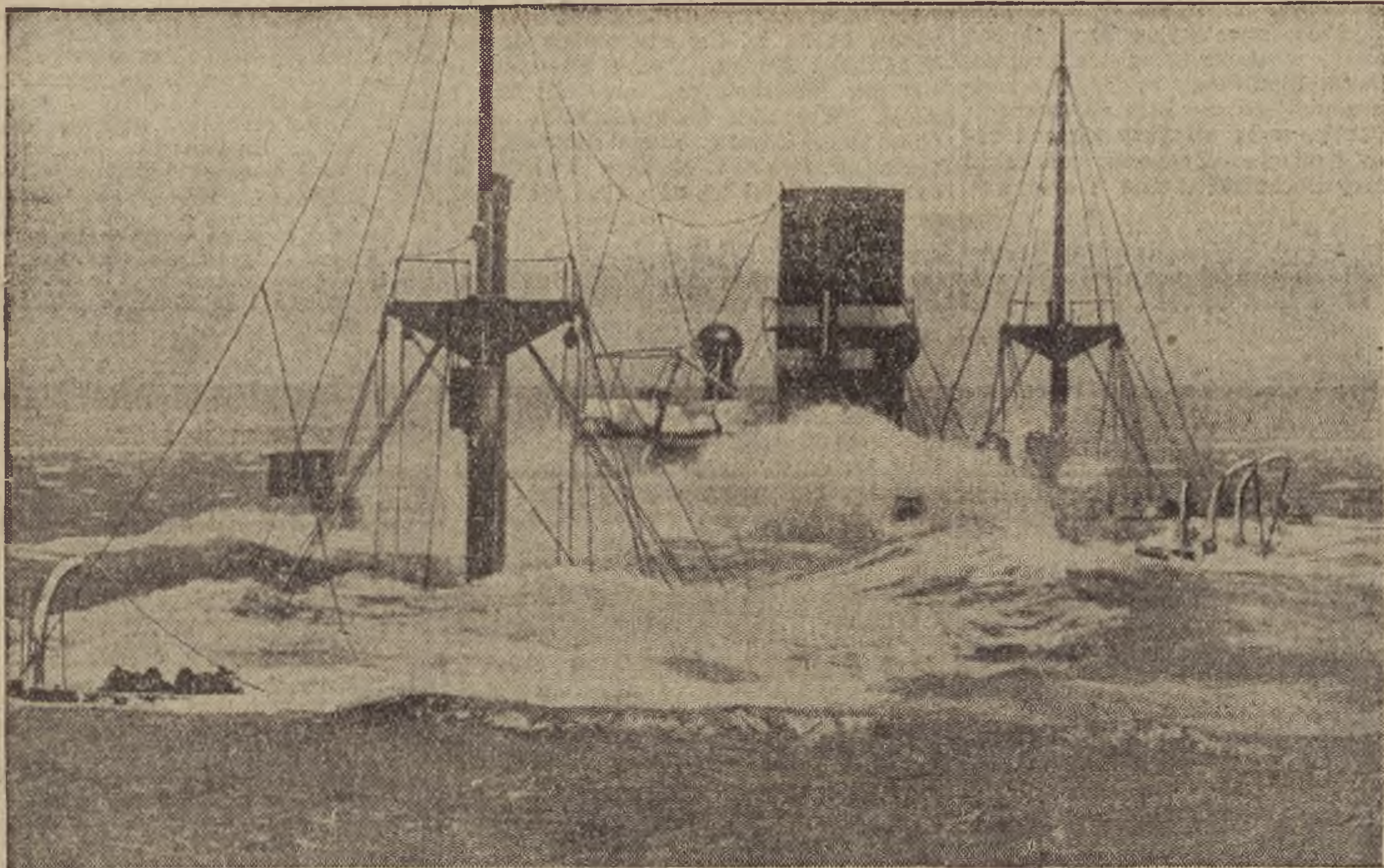
Nie mogąc uzyskać zgody na widzenie się, Daszewski pojechał do Zakopanego do **ks. prałata Korniłowicza,** który również odmówił jego prośbie. Dopiero podczas pobytu w Warszawie, ks. Korniłowicz **zgodził się na rozmowę z panienką,** ale w obecności swojej i miejscowego proboszcza ks. Ziaji. Ale te warunki odrzucił Daszewski, oświadczając, iż są rozmowy, których **nie można prowadzić w obecności świadków.**

Nieudały podstęp

Postanowił działać w inny sposób. Porozumiał się z **córką sąsiadów,** gdzie bywała panna Lossów i zajechał samochodem pod klasztor, **aby wywabić swą ukochaną.** Jednak przezorna przełożona nie wypuszczała panny poza wrota klasztorne i **podstęp nie udał się.**

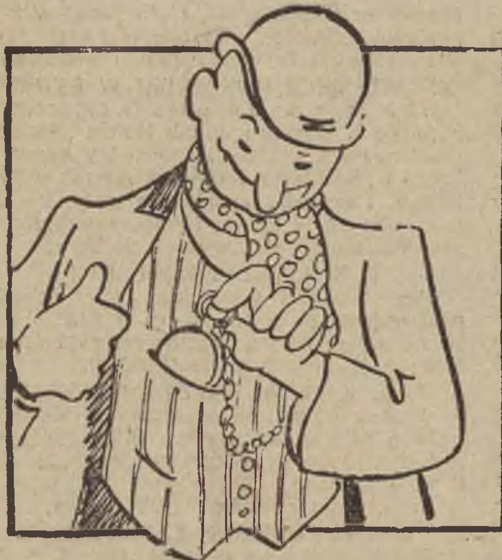
W kilka dni później do klasztoru zgłosiła się **lokatorka Daszewskiego, p. Markowska,** która opowiedziała rozmowę z Daszewskim. Mówił on, że żywi uczucia względem panny i że **musi ją wykraść.** Na skutek tych słów, przełożona klasztoru złożyła **skargę do prokuratora,** wnosząc o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej p. Daszewskiego, za **groźby,** prosząc władze o roztoczenie opieki nad klasztorem.

W związku z tem doniesieniem przełożonej, Wacław Daszewski zasiadł na ławie oskarżonych 18 oddziału Sądu Grodzkiego w Warszawie. Obrońca jego, adw. Drobniewski, wnosi o umorzenie sprawy, ponieważ groźby karalne **nie były wypowiedziane bezpośrednio do siostry Joanny,** ale do osób trzecich.



W zatoce oceanu Indyjskiego Algoa w Południ. Afryce najechał parowiec japoński na skały podwodne i zatonął. Załogę zdołano uratować.

Przygody bezrobotnego Froncka



Magikowe krokodyle
w zegarek się przemieniły,
więc się Froncek bardzo cieszy,
że ma podarek tak miły.



Wtem przechodzi jakiś człowiek
i pyta się o godzinę,
więc nasz Froncek, jak dżentelmen,
robi bardzo grzeczną minę.



Nagle się zegarek zmienił
w gołąbeczka pocztowego
i ulata z kamizelki
Froncka bardzo zdziwionego.



Gołąb wciąż się w górę wzbija
i wciąż macha skrzydełkami,
a Froncek po jego stracie
zalewa się teraz łzami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.